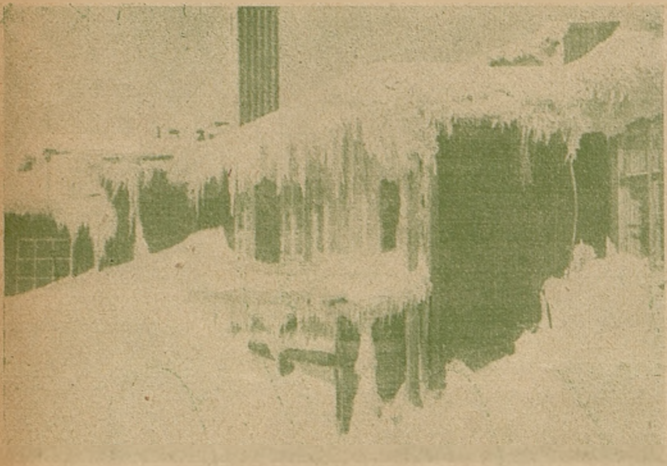
NUMER
ROK X

Strzelec

ORGAN ZWIAZKU STRZELECKIEG



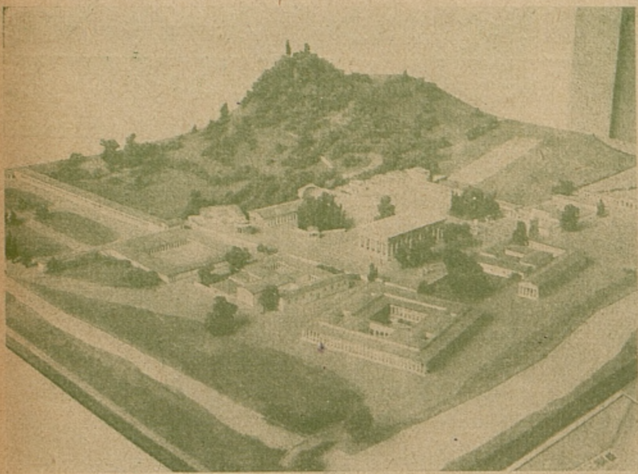
ZE ŚWIATA



To nie zaczarowany pałac, a jeden z hoteli w górach Harzu (południowe Niemcy) w czasie ostatnich zawiei śnieżnych.



Policja międzynarodowa po skończonym plebiscycie, zakończonym zwycięstwem Niemiec, opuszcza terytorjum Zagłębia Saary.



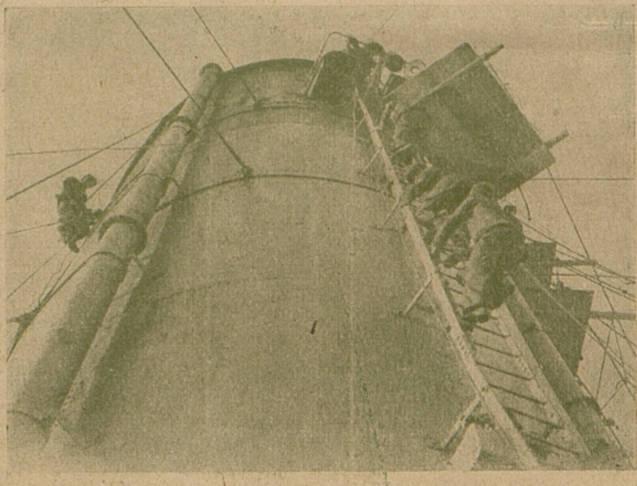
Model stadjonu igrzysk olimpijskich z roku 200 przed narodzeniem Chrystusa, wystawiony na Wystawie Olimpijskiej w Berlinie.



W Italji, w miejscowości Larderello wytrysnęło ostatnio z olbrzymią siłą ciepłe źródło, które wyrzuca 120.000 litrów wody na godzinę.



Fragment z wielkiego raidu narciarzy sowieckich Moskwa — Chabarowsk na dystansie 8.100 km.



Tak wygląda komin jednego z wielkich z transatlantyckich parowców „Majestic's".

STRZELEC
TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV 3 MARCA 1935 ROKU Nr. 9

KONKURS ORYGINALNOŚCI OBCHODÓW KU CZCI KOMENDANTA

W szybkiem tempie zbliża się radosny dla każdego strzelca dzień Imienin ukochanego Wodza i Bohatera narodowego — Marszałka Józefa Piłsudskiego. W tym dniu, jak Polska długa i szeroka, wszyscy ci, którzy poczuwają się do łączności z obozem ideowym Komendanta, złożą hołd Budowniczemu Nowej Polski. Strzelcy, zwyczajem dorocznym, złożą 19 marca raport żołnierski z wyników prac dokonanych.

Wiemy z doświadczenia, że wszystkie dotychczasowe obchody Imieninowe były do siebie niemal kropka w kropkę podobne. Ambicją każdej miejscowości a nawet większej organizacji społecznej, jest zorganizowanie w tym dniu uroczystej akademji z nudnym programem. Zamiast akademij urządza się czasem przedstawienie („Serce Komendanta", „Porucznik I Brygady" i t. p.) poprzedzane okolicznościowem przemówieniem a kończone pieśnią „I Brygada".

Już w latach ubiegłych władze Związku Strzeleckiego niejednokrotnie zwracały uwagę na konieczność zerwania z szablonem Imieninowym (akademje, przedstawienia) a uczczeniu Komendanta jakimś żywym pomnikiem albo konkretnym czynem, stanowiącym trwałą pamiątkę dla strzelców a oddziaływującym na otoczenie. Z tej intencji wyrósł n. p. ogólno-polski konkurs pracy Z. S. w r. 1933, którego wyniki przekazywane zostały na budowę strzelnicy krytej im. Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie.

Chodziłoby o to, aby ówczesny konkurs pracy nie pozostał czemś odosobnionem w życiu organizacji. Związek strzelecki musi się wyróżniać na każdym odcinku celowością i odpowiedniością form oraz sposobów pracy. Nie może poddawać się ogólnie stosowanym szablonom, musi unikać łatwizn, pustych i przeżytych form. Mówimy o sobie często, że chcemy tworzyć w Polsce nową kulturę i nowego człowieka. Nasze obchody i formy wyrażania uczuć muszą być zgodne z pojęciem tej nowej kultury obywatelskiej i narodowej.

W celu pobudzenia pomysłowości oddziałów w tym kierunku, Komenda Główna Z. S. ogłasza za pośrednictwem „Strzelca" konkurs na oryginalność obchodów ku czci Komendanta. Do konkursu mogą stawać wszystkie pododdziały Z. S. Chodzi o to, aby oddziały Z. S. Zdobyły się na obchód oryginalny, pomysłowy, ale godny imienin Marszałka J. Piłsudskiego. Akademje Imieninowe nie będą brane pod uwagę. Przedstawienia okolicznościowe można zgłaszać tylko w tym wypadku, jeśli będą to przedstawienia zupełnie oryginalne. Najbardziej jednak pożądane są obchody połączone z sadzeniem drzewek, budową świetlic, strzelnic małokalibrowych, niwelowaniem boisk, budowaniem dróg i t. p.

Pododdziały, które zrobią jakiś poważny konkretny wyczyn obywatelski ku uczczeniu Imienin Komendanta powinne przesłać odpowiedni opis do Komendy Głównej. Pożądane byłoby, aby do opisu załączono fotografje, jeśli to nie naraża oddziału na specjalny wydatek. Ostateczny termin składania opisów upływa 30 marca. Na nagrody dla oddziałów, które wyróżnią się pomysłowością i oryginalnością, przeznacza Komenda Główna 25 egzemplarzy pięknego dzieła: J. Piłsudskiego „Pisma wybrane", w artystycznej oprawie.

* * *

Jeśli hasło Marszałka o wyścigu pracy nie ma być dla nas tylko odświętnym frazesem — to korzystajmy z nadarzającej się okazji. Pokażmy, że potrafimy się zdobyć na uczczenie Komendanta nie słowem, choćby najwznioślejszem, ale czynem wartościowym. Przez nowe

sposoby obchodów Imieninowych twórzmy nowe zwyczaje w życiu obywatelskiem, któreby przebudzały innych z martwoty i uśpienia. Oczywiście tam, gdzie już Związek Strzelecki zaangażował się w organizacji obchodu wspólnie z innemi organizacjami, nie może się on z tej akcji wycofywać, ale powinien wpływać na możliwie najoryginalniejsze uczczenie Imienin Komendanta.

J. Korpała.

PUŁKOWNIK LIS KULA

(w rocznicę „bohaterskiej młodości").

Motto: „Jest coś pięknego niewymownie w tym chłopcu, którego kochają wszyscy, który cały jest urokiem życia, rozkwitłą bujnością, ucieleśnieniem radości, wesela i wiosny!"

J. Jędrzejewicz.

16 lat mija od tragicznej śmierci Pułk. Lisa Kuli. Nie chcę raz jeszcze przypomnieć ciosu, który nietylko żołnierzom jego pułku, ale całej młodej armji serca zakrwawił....

Bo nie śmierć jego rozpamiętywać chcemy, ale życie jego przypomnieć, życie choć tak krótkie, a tak pełne treści, tak bujne i ofiarne, tak wyjątkowo piękne w napięciu myśli, uczuć i poświęcenia, że mało chyba ludzi poszczycić się może podobnem.

Pułk. Lis Kula—Obywatele—to nie żaden z tych wielkich wodzów, o których uczyliście się w szkole, lub o jakich ref. wych. ob. w świetlicy wam mówił. To ktoś — jak powiedział Minister Jędrzejewicz — nam bliski, bliski latami i uczuciem, to taki sam młody chłopiec jak my — to nasz starszy kolega, który swój mundur uczniowski zamienił na mundur żołnierza; to nasz starszy brat, najlepszy, najdzielniejszy, najbardziej ofiarny, najwierniejszy Ojczyźnie i Komendantowi....

Pułk. Lis Kula — bohaterski żołnierz Niepodległości — już w latach dzieciństwa marzył o czynach wielkich. A we wczesnej młodości stanął jako szeregowiec do pracy tam, gdzie o wielkie sprawy walka się toczyła. Jeden z pierwszych pośpieszył na zew Ojczyzny.

Pułk. Lis Kula — syn ziemi rzeszowskiej, już na terenie gimnazjum w Rzeszowie wykazuje wybitne zdolności organizacyjno-wojskowe i gorące umiłowanie Ojczyzny, — a rozumiejąc dokładnie, że tylko przez walkę czynną można będzie wolność odzyskać — już jako 15-letni chłopiec zawiązuje konspiracyjne stowarzyszenie wojskowe, mające na celu wyzwolenie Ojczyzny. Niedługo potem wstępuje do Strzelca — i tu, poza zwykłemi zajęciami szkolnemi, z nadzwyczajną pracowitością i zawziętością studjuje literaturę wojskową.

W roku 1914 — jako najmłodszy może na świecie dowódca kompanji — wyrusza pod rozkazy Komendanta, staje w szeregach I Brygady i bierze wraz z nią udział w trudach wojennych i walkach, najpierw na ziemiach polskich pod Kuklami, Kostjuchnówką, Krzywopłotami i Żernikami, a potem, po rozbiciu legjonów, ciężkie i gorzkie miesiące spędza na froncie włoskim.

I wreszcie praca konspiracyjna na posterunkach P. O. W. na Ukrainie, przedarcie się do Rosji Sowieckiej, krzewienie ideologji Komendanta Piłsudskiego w I-szym Korpusie Dowbora Muśnickiego na Białorusi, komenda naczelna P. O. W. — Wschód, wreszcie wymarzona służba w armji niepodległej już Polski, i ostatnia z walk przypieczętowana chwalebną śmiercią pod Torczynem (na Wołyniu w dniu 7 marca 1919 roku. — Wszystko to — to jedna wielka, zaiste — prawie nad-



Warta honorowa Krakusów Z. S. przy pomniku ś. p. pułkownika Lisa - Kuli w Torczynie.

ludzka ofiara złożona na ołtarzu Ojczyzny. Krótka była droga życia tego chłopca, ale ta krótka droga wwiodła go w kraj sławy.

Wytrzymał wszystkie trudy, wykazał, mimo młodzieńczego wieku, hart dojrzałegc męża zabłysnął wyjątkowym talentem wodza, — który miał zdolność przyciągania i porywania za sobą żołnierzy — który umiał „w duszę tych żołnierzy wpoić hart, tak, że ona nawet w smutnych kolejach życia, niepowodzeniach i porażkach nie załamała się".

To też jego żołnierz jest mu oddany bez granic, idzie za nim wszędzie na trudy i znoje, na rany i śmierć, bo wie, że prowadzi go duch prawdziwego bohatera. Pułk. Lis Kula skupiał w sobie — jak powiedział gen. Rydz Śmigły[1]) — te wszystkie jego wysokie cechy, które go ponad armje całego świata wywyższały.

Pułk. Lis Kula, czując uchodzące życie, woła doktora i prosi — prosi by go ratować — pragnie żyć... — widzi przed sobą, po odzyskaniu Niepodległości, cały ogrom pracy... — Kto — jak nie my, strzelcy — proszę Obywateli — mamy wołanie to usłyszeć i odpowiedzieć nań podjęciem tego, czego jemu dokonać nie było danem — służby pokojowej dla Państwa. Ślubujmy to sobie w 16 rocznicę — bo najlepszem uczczeniem jego „bohaterskiej młodości" i najpiękniejszym hołdem dla Tego, co dla Ojczyzny walczył i zginął i z pola chwały w wieczność odszedł — będzie wzmożenie pracy nad utrwaleniem w sercach naszych tych ideałów, za które On życie swe oddał.

Obywatelu Pułkowniku!

Gdy w zaświaty przedwcześnie odszedłeś, wiedz, że zostawiłeś w duszach naszych część swojej duszy, że wartości, któreś z siebie dawał, żyć i z imieniem Twoim wiązać się będą; — a — „póki imię Polski nie zniknie na świecie, póki jedno serce polskie bić na nim będzie, póty niech nie zagaśnie serdeczna i wdzięczna pamięć o „bohaterskiej młodości" o najlepszym chłopcu Komendanta..."

Skoczów. *H. Erwich.*

[1]) Przy odsłonięciu pomnika Pułk. Lisa Kuli w Rzeszowie w dniu 18 września 1932 r.

GŁOSY W DYSKUSJI

CZEM WINIEN BYĆ ZWIĄZEK STRZELECKI

Jaki jest zakres działalności Z. S.?... oto pytanie, które nam zadał Ob. Prezes i na które działacze nasi starają się odpowiedzieć.

Dobrze się stało, że poruszono ten temat w przeddzień reorganizacji dotychczasowego statutu Z .S.; być może, że przyczyni się to do wyjaśnienia niektórych kwestyj, które przy „zielonym stoliku" można widzieć i rozumieć inaczej. Władze Centralne Z. S. będą musiały dobrze przedyskutować — przetrawić te głosy z terenu ażeby nowy statut nie odbiegał zbytnio od linji jaką wykreśliły wymogi dzisiejszego życia zbiorowego.

Możemy chyba bezsprzecznie stwierdzić, że wielka jest różnica w zakresie działalności przedwojennego „Strzelca", a dzisiejszego Związku Strzeleckiego. Inne były wówczas środki wychowawcze, inny cel przyświecał naszym poprzednikom; dla nas „Strzelec" przedwojenny to tylko świetna tradycja, nieprzebrane źródło czerpania pięknych przykładów bohaterstwa i poświęcenia, cnót obywatela i żołnierza. Przedwojennych metod wychowawczych nie możemy zaszczepiać na terenie dzisiejszego Z. S. *Dziś gdy dąży się całą parą do konsolidacji życia zbiorowego, nie czas na eksperymenty, które nietylko, że tamują bieg życia organizacyjnego, cle nawet zagrażają podwalinom semej organizacji.*

Pracy w Z. S. nie można stawiać na jednej tylko płaszczyźnie samego przysposobienia wojskowego; chociaż jest ono nieodzownem, jednakże nie może być samo przez się wyłącznym celem, kresem naszych wysiłków. *Ograniczanie się tylko do samej wojskowości pozbawiłoby nas zaszczytnej roli wychowawczej jaką mamy odegrać w społeczeństwie.*

Tem samem stalibyśmy się organizacją „sezonową", której zadaniem byłoby tylko obrobienie z grubsza materjału na żołnierza. Członkowie takiego Z. S. po ukończeniu II stopnia p. w. nie mieliby tu nic do roboty, sama „wojaczka" sprzykrzyłaby się młodym chłopcom, a starsi rzadko wstępowaliby w szeregi naszej organizacji.

W tym wypadku nie mielibyśmy większej racji bytu i, czy prędzej, czy później trzebaby było skapitulować na rzecz innej jakiejś, ogólnej, organizacji p. w., która z powodzeniem mogłaby nas zastąpić. Jeżeli hołdujemy zasadzie: „Każdy żołnierz obywatelem — każdy obywatel żołnierzem" powinniśmy nie bagatelizować kwestji wychowania obywatelskiego.

Dziś kładzie się na to największy nacisk — sama znajomość sztuki wojennej nie zapewni jeszcze zwycięstwa. *Jeżeli żołnierz nie czuje się obywatelem, nie jest wówczas żołnierzem — jest tylko żołdakiem.*

Jesteśmy organizacją demokratyczną, o wybitnie ideowem nastawieniu, posiadającą świetną przeszłość — nam a nikomu innemu należy się pierwszeństwo w wychowaniu obywatela.

Związek Strzelecki powinien stać się szkołą wychowawczą silnych na duchu i ciele przyszłych obywateli państwa. Tylko wtedy stanowisko nasze w społeczeństwie będzie jasne i trwałe.

Uwierzyć nam muszą i ci, którzy z nieufnością odnoszą się do naszych zamiarów, bo udowodnimy im czynem, że naprawdę... „Dobro Rzeczypospolitej jest pierwszem i najwyższem prawem..."

Jeżeli mowa o wychowaniu obywatelskiem nie możemy pominąć przysposobienia zawodowego. Sprawa p. r. jest również ważną chociażby z tego względu, że lwią część naszych szeregów wypełnia młodzież wiejska. Jeżeli mamy być szkołą wychowawczą w przyszłej pracy obywatelskiej, kształćmy we wszystkiem.

Tylko wtedy ideologją naszą przejmą się szerokie masy, a ugruntowanie niepodległości nie będzie pustym frazesem.

Władysław Milczarek
drużynowy Z. S.

Pustomuty k/Równego.

BŁĘDNE ZAŁOŻENIA

Nie miałem wcale zamiaru prowadzić dyskusji na łamach „Strzelca", zwalczać lub stawać w obronie jakichkolwiek najnierealniejszych poglądów, gdyż uważałem prowadzenie dyskusji, toczącej się obecnie w „Strzelcu", w organie Związku Strzeleckiego, za fakt wysoce niepedagogiczny. Zaczepiono jednak moje poglądy, wypowiedziane w „Polsce Zbrojnej" w związku z art. ob. mec. Paschalskiego, zarzucono mi nielogiczne rozumowanie, nieuzasadnioną argumentację, i wobec tego czuję się w prawie oraz w obowiązku zwrócenia uwagi na łamach „Strzelca", tak na błędne założenia w art. prezesa Związku Strzeleckiego, jak i w krytyce mojej korespondencji przez prof. Dr. Tadeusza Kurkiewicza.

Przypuszczam, że cały przebieg rozumowania Szanownego Autora korespondencji „Strzelca" Nr. 7 wyglądałby inaczej, gdyby doczytawszy do końca art. „Polski Zbrojnej" Nr. 24 zadał sobie trud zastanowienia się nad jego przesłankami i logicznemi wnioskami. Ponieważ tak się nie stało, więc niewyciągnięcie logicznych wniosków z jasnych, jak się okaże, przesłanek jest również błędnem założeniem do rozumowania, posiadającego ponadto poważne luki zasadnicze, jakiemi bezsprzecznie jest posługiwanie się nieuzasadnionemi argumentami.

W swoim artykule, umieszczonym w „Polsce Zbrojnej", poruszyłem 2 zasadnicze sprawy — 1. to bezpodstawność twierdzenia mec. Paschalskiego, że „instruktor wojskowy nie może być wychowawcą" i tę część artykułu w związku z krytyką prof. dr. Kurkiewicza wyjaśniam.

Szanowny Autor chce osłabić moją argumentację twierdząc, że Prezesowi Zarządu Głównego Z. S. chodzi o przydatność instruktora wojskowego dla celów organizacji Z. S. Stwierdza dalej, iż wojsko zawdzięcza częściowo wyniki swojej pracy wychowawczej „sympatycznej instytucji „Białego Krzyża". Najsilniejszy argument, grzebiący wartość wychowawczą instruktora wojskowego, to oświadczenie, które przytaczam dosłownie: „żeby nie być gołosłownym przytoczę ogólnie znany fakt, że hufce szkolne, wyłącznie przez wojskowych instruktorów prowadzone, nie dały dotąd dla uniwersytetów takiego materjału, o którym możnaby powiedzieć, że był, lub jest, dostatecznie ideowo urobiony".

Nad tą częścią dowodów Szanownego Autora przejdę do porządku stwierdziwszy: 1) Cel wychowania państwowego, dla czynników miarodajnych, jest zawsze jeden bez względu na to, czy wychowanie prowadzi szkoła, czy organizacja, czy wreszcie wojsko—istnieją natomiast różnice w podejściu do zagadnienia, uzależnione od warunków pracy, 2) Wychowanie państwowe w wojsku nie polega jedynie tylko na zwalczaniu analfabetyzmu i urządzaniu pogadanek, w czem rzeczywiście „Polski Biały Krzyż" daje pomoc wojsku, (stwierdzam jednak, że przeważna ilość oddziałów wojskowych prowadzi i ten dział pracy we własnym zakresie), lecz na stałej pracy instruktorów od pobudki do capstrzyku. 3) Postawienie wreszcie zarzutu kadrze wojskowej, że w hufcach szkolnych nie wyrobiła dla Uniwersytetu „materjału dostatecznie ideowo urobionego" dowodzi albo nieznajomości przez Szanownego Autora zarządzenia M. W. R. i O. P. oraz M. S. Wojsk. Nr. 1. WF. 637/31 z dnia 4 lutego 1931 r., określającego rolę kadry wojskowej w hufcach szkolnych albo też, co gorsza, chęci wprowadzenia w błąd czytelników i szermowania nieuzasadnionemi argumentami. Zarządzenie to w pkt. 5, 6 i 7 określa rolę „kierownika pedagogicznego hufca", wyznaczonego przez dyrektora szkoły z pośród nauczycieli posiadających odpowiednie kwalifikacje wychowawcze, zaś pkt. 9 ustala zakres pracy kmdta powiatowego p. w., w którym napróżno szukalibyśmy działu pozwalającego na złożenie odpowiedzialności za „urobienie ideowe" junaków na kadrę wojskową. Za wychowanie młodzieży szkolnej odpowiada wyłącznie dyrektor, a z nim kadra nauczycielska, w hufcach szkolnych P. W. kierownik pedagogiczny, a nie kadra wojskowa, jak to imputuje prof. dr.

Kurkiewicz. Stawianie zarzutów jest naogół sprawą bardzo prostą, lecz jeżeli zarzuty te są bezpodstawne, to świadczą o celowości ich konstrukcji i mogą być ocenione już nie jako błędne, ale „fałszywe założenia" dyskusji.

Podkreślałem, że postawienie zarzutu nieodpowiedzialności na stanowiskach wojskowych kadrze wojskowej, jest niedźwiedzią przysługą, wyświadczoną przez prezesa organizacji o charakterze p. w. samej pracy p. w. w terenie, przez podkopywanie zaufania społeczeństwa do czynnika, na którym się ona opiera.

Że postawienie takiego zarzutu było umotywowane, podałem logiczne powody, kierujące autorem, a mianowicie twierdzenie, które jest właśnie tem „błędnem założeniem". Podaję je dosłownie: „dlatego też tak wielką rolę przypisujemy w naszem życiu organizacyjnem tak zwanemu czynnikowi społecznemu, który właściwie wypełnia ramy organizacji żywą treścią ideową i wnosi te środki i sposoby wychowawcze, które najlepiej mogą wywierać pożądany wpływ na strzelca".

Okazało się, że krytyk mojego artykułu walczy z wiatrakami, bo przecież w całym artykule nie udawadniałem, żeby kadra wojskowa, a „czynnik komendancki", o którym piszę jako o „kadrze instruktorskiej stowarzyszenia" było to jedno i to samo pojęcie. Szanowny Autor nie widzi natomiast momentu zasadniczego, że czynnik społeczny nie może dać sobie rady z nałożoną na niego pracą, bo przecież sam Prezes Zarządu Głównego Z. S. pisze „najlepsze chęci nie są w stanie zastąpić odpowiedniego wyrobienia pedagogicznego" podkreślając, że „dzisiejsze metody wychowawcze są tak zróżniczkowane i wymagają tak specjalnego przygotowania fachowego".

Gdybym się nawet podpisał pod tem oświadczeniem, to przecież nie ja dokonuję „prób podważenia" jak twierdzi prof. Dr. Kurkiewicz „roli czynnika społecznego w Organizacji", lecz robi to sam Prezes mec. Paschalski swojem oświadczeniem. Jest rzeczą zupełnie możliwą, iż istnieją zamiary przeszkolenia „czynnika społecznego", przygotowania go do jego odpowiedzialnej pracy, sądzę jednak, że byłoby to zagadnienie przerastające możliwości organizacji, a jako takie, świadczące jedynie o „przeroście inicjatywy Zarządów".

Niestety, nie może być w obecnej chwili mowy o podważaniu roli zarządów na terenie wychowania państwowego członków organizacji, mam na myśli zarządy Oddziałów w terenie, bo rola ta, w obecnym stanie prac, jest fikcją. Tam, gdzie brak odpowiedniego komendanta, kończy się nietylko praca, ale i oddział wraz z zarządem. Nie mogę operować cyframi, lecz jeśli biorący udział w dyskusji prowadzonej na łamach „Strzelca" potrudziliby się zwiedzić oddziały na dalekich, zapadłych wsiach, lub zwrócić się do miarodajnych czynników, to, na poparcie postawionego wyżej twierdzenia, mogliby znaleźć oddziały bez zarządów, z zarządami komisarycznemi, z zarządami, do których wchodzą ludzie niepiśmienni, wypełniający jedynie listę członków, aby formalności stało się zadość, lecz nie znajdą oddziału bez komendanta, który jest jego duszą i skupia w sobie te wszystkie atrybuty, jakie chce widzieć w zarządzie mec. Paschalski („Strzelec" Nr. 4/35, inż. Cienciała).

Zarzuca mi prof. dr. Kurkiewicz niezgodność poglądów na organizację Z. S. z poglądem miarodajnych czynników P. W. Stwierdzam wobec tego, że zarzut ten jest oparty na przypuszczeniach Szanownego Autora, jest jedynie szermowaniem słowami, obliczonem na dobrą wolę czytelników. Również przytaczanie deklaracji Dyrektora PUWF. i PW. odnośnie różnicy metod wyszkoleniowo - wychowawczych w wojsku i w organizacjach jest obliczone na efekt, a, podkreślany przez Autora, moment „dobrowolności pracy w Z. S.", i przeciwstawiany rygorowi wojskowemu, był uznany przez Państwowy Urząd już przed 4-ma laty i stanowił podstawę powstania specyficznych metod wyszkoleniowych P. W.

Zupełnie słusznie natomiast obawia się prof. dr. Kurkiewicz obsadzania stanowisk komendantów „w dołach" przez podoficerów, którzy „nadzorując pracę istotnego wychowawcy w dziedzinie wychowania obywatelskiego mogą mu tę sprawę obrzydzić". „Poco ta fikcja, poco te niezrozumiałe prerogatywy dla komendanta dobieranego pod kątem nastawienia na sprawy wyszkoleniowo - wojskowe?" zapytuje Autor. Zachodzi tu prawdopodobnie również pomyłka, powstająca wskutek nieznajomości planów PUWF. i PW. odnośnie szkolenia kadry instruktorskiej Z. S. oraz nie orjentowania się w programach szkolenia kadry oficerskiej i podoficerskiej w Z. S., ustalanych przez Komendę Główną Z. S. Niema w tem nic dziwnego, gdyż nawet Zarząd Główny Z. S. temi „drobnostkami" się nie zajmuje, a cóż dopiero poszczególni działacze z terenu, nie mający ani interesu, ani możliwości zapoznania się z powyższem zagadnieniem. A jednak warto przeczytać „organizację pracy P. W." w PUWF. i PW. L. dz. 250/og. 20 maja 1933 r. oraz programy szkolenia kadry Z. S. Komendy Głównej Z. S. — gdzie podkreśla się konieczność szkolenia instruktorów Z. S. przedewszystkiem w zakresie wychowania obywatelskiego, przygotowanie zaś kadry dla prac wojskowych P. W. przesunięte jest na ostatni plan.

Komenda Główna Z. S. jest niestety w trudnej sytuacji, bo dotychczasowa „praca wychowawcza Zarządów" nie wychowała kandydatów na stanowiska komendantów Z. S. i z tego też powodu cały narybek kadry komendanckiej

Z. S. musi przejść gruntowne przeszkolenie, dające mu kwalifikacje na wychowawców młodego pokolenia.

Pisząc więc o kadrze instruktorskiej Z. S., nie myślmy o obecnych komendantach oddziałów i pododdziałów, którymi w przeważnej części są podoficerowie rezerwy, będący równocześnie instruktorami kontraktowymi P. W., lecz o kadrze, którą Z. S. musi sobie wychować od orlęcia, przeszkolić i przygotować do pracy społecznej, oraz związać z organizacją. Mając taką kadrę możemy być spokojni, że organizacja wywiąże się z nałożonego na nią zadania wychowania państwowego młodzieży (PUWF. i PW. 299/Społ. 15.9. 32 r.), a na łamach „Strzelca" miejsce jałowej dyskusji zajmą poważne artykuły na temat realnej pracy w organizacji.

L. P.

DZIWACZNE ZWIERZĘTA

Wśród lodów północy, na szczytach wysokich gór, wiecznym śniegiem okrytych, na pustyniach, pod palącemi promieniami słońca, w głębinach mórz, pod ziemią, wszędzie spotkać można przedstawicieli świata zwierzęcego. Kilkunastometrowe olbrzymy, mniejsze od pyłku najdrobniejszego, piękne jak sarna, jak ptak rajski, jak młoda dziewczyna, poczwarne jak te na zdjęciach, żyją, rodzą się, umierają, walczą o swoje miejsce na ziemi.

Jest ich tysiące.

O kilku z nich opowiem Wam. Dlaczego wybrałem te a nie inne, nie wiem. Każde ze zwierząt godne jest by pisać o niem książki całe, każde jest ciekawe i przez swój wygląd, przez swoje obyczaje odmienne od innych. Wszystkie te, o których mowa w niniejszym artykule należą do zwierząt ssących, do których i Ty się zaliczasz. Przypominasz sobie pewien okres Twego życia tak bliski Twemu urodzeniu?

Ssaki różnią się od innych zwierząt i ptaków, gadów, ryb itd.) tem, że karmią się w dzieciństwie mlekiem matki. Krew ich jest czerwona i ciepła. Młode przychodzą na świat żywe, a nie lęgną się jak inne z jaja.

Oto pierwszy okaz dziwacznego zwierzęcia — dziwacznego z wyglądu. Czy ten pan na fotografji nie jest czasem podobny do którego z Twoich znajomych? Nie byłoby zresztą w tem nic dziwnego. Każdy człowiek od biedy podobny jest do któregoś ze zwierząt. Nie tyle z wyglądu co z charakteru. Są ludzie — woły, ludzie — byki, ludzie — osły (tych chyba najwięcej).. Ale są i ludzie — orły.



Nosacz, małpa zamieszkująca wyspę Borneo.

Pan na zdjęciu jest bliskim krewnym człowieka— jest małpą. Nazywa się nosaczem, słusznie zresztą. Ładny nie jest, nie można powiedzieć. Ale nie to ładne co ładne.

Nosacze zamieszkują wyspę Borneo niedaleko Australji. Niewielkie ich stada wygrzewają się w promieniach południowego słońca na wierzchołkach drzew wysokich. O mądrości ich wiele opowiadają myśliwi. Jeden Anglik strzeliwszy do samicy, która przypadkowo znajdowała się na ziemi, trafił ją w okolicę serca. Niosła ona małe. Raniona śmiertelnie, zebrawszy resztki sił schwyciła dziecko, zaczepiła je na drzewie i gdy te było już wysoko, bezpieczne, padła martwa.



Śmierdziel

Nosacza oswoić jest trudno, gdyż jest bardzo dziki i bojaźliwy. Udało się to jednemu dróżnikowi kolejowemu, który dostawszy od przyjaciela małą małpkę postanowił ją wychować. Na swoim posterunku nudził się śmiertelnie w samotności i rad był z towarzysza. W kilka lat potem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Koła wagonu zgruchotały dróżnikowi obie nogi, tak że musiał poddać się amputacji. Żal mu było rozstawać się ze swem zajęciem, nauczył więc swego wychowańca podwozić go w wózku do oddalonego miejsca sygnału. Z czasem nie potrzebował trudzić się zupełnie. Małpa zastępowała go przy sygnalizowaniu a jej pan siedział obok spokojnie i pilnował tylko, by nie zaszła jakaś omyłka.

Oto inne zwierzę. Mieszka w Ameryce. Nazywają go śmierdzielem. Nie chciałbyś się, Obywatelu, tak jak on nazywać.

Ten ciekawy jest ze względu na broń jaką walczy z wrogami. Gdy wróg go atakuje, unieszkodliwia go w prosty sposób: oblewa go nagle płynem, wydzielanym przez gruczoły, umieszczone przy odbycie, płynem o tak cuchnącej, tak odrażającej woni, że przy niej zapach jaj śmierdzących jest jeszcze wonią fiołków.

Pewien turysta napotkał w lesie śmierdziela, który podrażniony obryzgał go swym płynem. Turysta wrócił czemprędzej do domu, by zmienić ubranie, gdyż wstrętna woń dusiła go prawie. Po drodze, spotkani przechodnie, uciekali od niego jak od zapowietrzonego. Żona zamknęła przed nim wszystkie drzwi. Biedak tu-



Leniwiec trójpalczasty.

łał się długo samotnie, aż trafił do jakiejś leśniczówki. Litościwy leśnik przyjął go; ubranie odkażono mu dymem a następnie zakopano w ziemi na całą dobę. Mimo to śmierdziało jeszcze obrzydliwie przez miesiąc cały i wywoływało nudności, wobec których morska choroba jest niczem.

Przenieśmy się teraz do Ameryki Południowej.

W puszczach jej napotkać można zwierzę, zwane leniwcem. Rzeczywiście jest ono niezmiernie leniwe, leniwsze pewno nawet od jednego z moich przyjaciół, którego niedawno zastałem w łóżku chociaż minęło południe. Spytany o przyczynę odpowiedział mi, że uważa wstawanie w miesiącach zimowych za trud zupełnie zbyteczny, gdyż i tak zaraz się ściemni i trzeba będzie kłaść się znowu.

Otóż prawdziwy leniwiec nie rusza się prawie wcale. Całemi dniami wisi przyczepiony do gałęzi drzewa w pozycji takiej, jaką widzicie na zdjęciu, nogami, do góry, grzbietem na dół. O jedzenie martwić się nie potrzebuje, gdyż ma go poddostatkiem wokoło siebie — żywi się liśćmi drzew. Zresztą może nie jeść miesiąc



Dziobak, zwierzę znoszące jaja.

cały. W nocy wędruje powoli, powolutku z gałęzi na gałąź. Do gałęzi jest tak mocno przyczepiony potężnemi pazurami, że czterech silnych ludzi z trudnością oderwać go zdoła.

U jednego kolonisty chowano w domu leniwca. Wisiał on u belki pułapowej. Miał on wroga — psa kolonisty, który nie dawał mu chwili spokoju. Pewnego dnia gdy pies stał się zbytnio dokuczliwy zdarzyła się rzecz niespodziewana. Zniecierpliwiony leniwiec chwycił go nagle w swe łapy. Chwycił i trzymał go w nich przez cztery dni, aż ten zmarł z głodu i bólu. Siłą niemożliwem było uwolnienie więźnia, zabijać leniwca nie chcieli, gdyż swemi zwyczajami ogromnie urozmaicał im życie.

Kura znosi jajka — to rzecz zwykła, ale żeby zwierzę pokryte włosem, ssące w dzieciństwie pierś matki, znosiło jajka, o tem pewno nie słyszeliście. Jest takie zwierzę. Zamieszkuje nad brzegami rzek w Australji. Nazywa się dziobakiem.

Wygląd ma ciekawy. Ciało w kształcie spłaszczonego jaja, pokryte gęstem futrem, kończy się dziobem, podobnym do kaczego. Mieszka w głębokich, długich norach podziemnych, na końcu których buduje wygodne gniazdo.

W nim samica znosi kilka jajek, z których się wkrótce lęgną młode.

Opowiedziałem Wam o kilku zwierzętach dziwacznych.

Zapomniałem o najdziwaczniejszem. Fotografji jego nie podaję, gdyż znasz go dobrze z widzenia. Jesteś nim ty sam.

Nie obraź się, ja też nim jestem, wszyscy ludzie wogóle. Słabi, niezdarni, bezsilni, ale dzięki specjalnie pofałdowanym zwojom mózgowym — panowie innych zwierząt i panowie świata.

Lech Korzeniewski.

Pamiętajcie o zgłoszeniach drużyn do Marszu

SULEJÓWEK — BELWEDER

Z TYGODNIA

Z okazji 17-letniej rocznicy odzyskania niepodległości przez Estonję, Komendant Główny Związku Strzeleckiego wysłał na ręce Komendanta Głównego Kaitseliitu depeszę treści następującej:

Generał Rosca Johan
Tallinn - Estonja

Z okazji uroczystości 17-tej rocznicy odzyskania niepodległości bratniego Narodu składam Panu Generałowi imieniem strzelców polskich i własnem szczere i serdeczne życzenia.

Komendant Główny Zw. Strzeleckiego
(—) Frydrych Marjan
ppłk.

W 125 ROCZNICĘ URODZIN SZOPENA.

W dniu 22 lutego, jako w 125 rocznicę urodzin Fryderyka Szopena odbyło się w Warszawie, w kościele Św. Krzyża, uroczyste nabożeństwo. Na nabożeństwie byli obecni: min. W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz, oraz liczni przedstawiciele Władz, świata naukowego i kulturalnego stolicy. Po nabożeństwie proboszcz parafji Św. Krzyża dokonał poświęcenia, świeżo odnowionej, pamiątkowej tablicy szopenowskiej.

W Dreznie, stolicy Saksonji, gdzie przed stu laty mieszkał Szopen odbyły się wielkie uroczystości ku uczczeniu rocznicy Jego urodzin.

Na obchód Rocznicy przybyli do Drezna: konsul R. P. w Lipsku, Brzeziński, prezydent m. Warszawy, Starzyński, prof. Skoczylas, v.-prezydent m. Krakowa i inni.

Dom, w którym zamieszkiwał Szopen został udekorowany zielenią i sztandarami polskiemi i niemieckiemi. Tłumy publiczności wyległy na ulice. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, rząd Saski w pełnym składzie, przedstawiciele nauki, sztuki i muzyki, oraz licznie zgromadzona kolonja polska. Zebrani dygnitarze, goście polscy i szerokie rzesze publiczności udali się pochodem z muzeum historycznego przed dom przy ul. Neumark Nr. 1 gdzie zostało wygłoszone szereg przemówień. Jako pierwszy przemawiał nadburmistrz Drezna, Zoerner, który oznajmił, że Drezno uważa za zaszczyt, że jemu właśnie przypadła w udziale rola pośrednicza w zbliżeniu się międzynarodowem. Następnie prezydent m. Warszawy, Starzyński dokonał uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej w ścianę historycznego domu. Na tablicy znajduje się napis w języku niemieckim: „W tym domu mieszkał i tworzył Fryderyk Szopen. 1829 — 1836". Po odsłonięciu tablicy zabrał zkolei głos prezydent Starzyński, podkreślając w swem przemówieniu serdeczność z jaką byli zawsze przyjmowani w Dreznie polscy emigranci, serdeczność którą specjalnie otaczano Szopena. Po przemówieniach uczestnicy udali się na zwiedzenie pokoi w których ongiś mieszkał Szopen, poczem odbyło się śniadanie wydane przez nadburmistrza Zoernera, dla gości polskich i przedstawicieli nauki i sztuki.

W godzinach popołudniowych goście polscy zwiedzali miasto i złożyli wieńce (W imieniu Warszawy i Krakowa) na grobach Fryderyka Augusta, ks. Warszawskiego i Augusta III. oraz pod pomnikiem poety Fr. Schillera.

PRACOWNICY SAMORZĄDOWI — W DARZE MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU.

Pracownicy samorządowi m. st. Warszawy postanowili na Walnem Zebraniu, opodatkować się w wysokości 1% od pensji miesięcznej, w ciągu roku budżetowego 1935/36 i sumę tę — jako dar z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego ofiarować na fundusz budowy samolotów wojskowych. Ofiarodawcy obliczają, że w ciągu roku będą mogli ufundować 15 samolotów.

ROZWÓJ PRZEMYSŁU RYBNEGO W POLSCE.

Jedna z większych firm śledziowych w Polsce organizuje własną flotyllę rybacką dla połowów dalekomorskich. Firma ta zamierza w najbliższej przyszłości rozpocząć budowę wielkiej zamrażalni, mogącej zamrażać do 100 tysięcy kg. ryb na dobę, magazynu dla solenia śledzi, oraz fabrykować konserwy rybne. Warto podkreślić, że w przedsięwzięciach tych bierze udział wyłącznie kapitał polski.

SPUSZCZENIE NA WODĘ NOWEGO POLSKIEGO STATKU HANDLOWEGO.

W dniu 20 lutego spuszczono w Newcastle, (Anglja) na wodę nowy polski statek, który będzie nosił nazwę „Puck". Będzie to statek towarowy, kursujący pomiędzy Gdynią a Holandją. Pojemność jego wynosi 1500 ton. Matką chrzestną statku jest pani ambasadorowa Raczyńska. W tej samej stoczni buduje się drugi polski statek „Hel".

PODRÓŻ SZEFA SZTABU GEN. J. GĄSIOROWSKIEGO DO PAŃSTW BAŁTYCKICH.

Celem zacieśnienia przyjaznych stosunków, pomiędzy armjami polską i państw bałtyckich, wyjechał z Warszawy do Estonji, Finlandji i Łotwy Szef Sztabu Głównego, Gen. bryg. Janusz Gąsiorowski w towarzystwie płk. dypl. Englichta i kilku oficerów.

POLSKO - ANGIELSKIE ROKOWANIA HANDLOWE

W Londynie toczyły się w ubiegłym tygodniu rokowania, mające na celu nawiązanie bliższych stosunków handlowych pomiędzy Polską i Wielką Brytanją. Rokowania te zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem i w najbliższych dniach nastąpi podpisanie układu. W związku z wchodzącym w niedługim czasie w życie nowym traktatem polsko - angielskim projektowane jest urządzenie w Warszawie tygodnia brytyjskiego dla propagandy zacieśnienia stosunków handlowych polsko-brytyjskich.

CZTERYSTOTYSIĘCZNY ABONENT RADJOWY.

Radjo w Polsce rozwija się coraz bardziej: już w pierwszych dniach lutego Agencja Radjofoniczna zarejestrowała 400.000 numer abonamentu radjowego. Polskie Radjo ufundowało piękną nagrodę dla „abonenta Nr 400.000" w postaci superheterodyny „Olimpic" produkowanej przez Państwowe Zakłady Tele i Radjotechn. wartości 750 zł. Nagrodę tę wylosował p. Czesław Wodecki, kierownik Szkoły Powszechnej Nr. 4 w Siedlcach. Pan Wadecki, o ile zechce będzie mógł przybyć (na koszt Polsk. Radja), do Warszawy celem osobistego odebrania nagrody i wygłoszenia przed mikrofonem radjostacji warszawskiej przemówienia o charakterze wywiadu z „abonentem Nr. 400.000".

BEZROBOCIE W POLSCE.

Podług obliczeń na dzień 16 b. m. liczba bezrobotnych w Polsce wynosiła 515.341 ludzi. Z tego w Warszawie 38.925, w Łodzi 45.393, a na Śląsku 127.980.

KATASTROFA OKRĘTOWA.

W dniu 20 lutego na wodach Wenecji nastąpiło zderzenie dwóch okrętów: parowca włoskiego z okrętem jugosłowiańskim „Villa". Zderzenie, które spowodowane zostało silną mgłą, było tak silne, że okręt jugosłowiański w ciągu 10 minut zatonął. Parowiec włoski wziął na swój pokład załogę rozbitego okrętu. Istnieje obawa, że czterech ludzi załogi zatonęło. Rozbity okręt kursował pomiędzy portami Jugosławji a wyspami Kanaryjskiemi i wiózł ładunek zboża.

ARESZTOWANIE POLAKÓW NA LITWIE.

Jak donoszą z Królewca, policja litewska wkroczyła na zebranie polskiego klubu sportowego „Sparta" w Kiejdanach i aresztowała 30 uczestników tego zebrania.

STATYSTYKA ZBROJEŃ W POWIETRZU.

Japońskie Min. spraw wojskowych opublikowało ostatnio dane dotyczące stanu zbrojeń większych mocarstw na dzień 1 stycznia. Według tych obliczeń, Japonja posiada około 1000 samolotów, tworzących 26 eskadr, Stany Zjednoczone posiadają 2300 samolotów, 4 sterowce i 19 eskadr samolotów myśliwskich, Rosja Sowiecka posiada przeszło 3000 samolotów tworzących 300 oddziałów lotniczych, 13 oddziałów balonowych, 3 sterowce i 13 flotylli hydroplanów. Francja — 3000 samolotów, Anglja i Włochy po 1500 samolotów wojskowych.

WSKRZESZAJĄCY ZASTRZYK.

We Włoszech, w Medjolanie, wydarzył się ostatnio w jednym ze szpitali niezwykły wypadek przywrócenia życia zmarłemu. Pewien pacjent tego szpitala, leczący się już od dłuższego czasu na serce, umarł. W kilka minut po stwierdzeniu zgonu jeden z lekarzy, w celach doświadczalnych zrobił zmarłemu zastrzyk z adrenaliny do mięśnia sercowego. Rezultat doświadczenia był nadspodziewanie pomyślny: serce zmarłego pacjenta, dokładnie w pół godziny po zastrzyku, zaczęło bić, chory odzyskał przytomność i w kilka godzin później czuł się zupełnie dobrze. Komisja lekarska, która zajęła się tym niezwykłym wypadkiem, oświadczyła po dokładnem zbadaniu pacjenta, że serce jego funkcjonuje zupełnie normalnie i nie grozi mu w tej chwili żadne niebezpieczeństwo.

WOJSKA WŁOSKIE PŁYNĄ DO AFRYKI.

Jak donosiliśmy już, Włochy wysłały na pogranicze Abisynji kilkadziesiąt tysięcy wojsk. Obecnie odpłynęły do Afryki nowe posiłki, a mianowicie 2 dywizje piechoty oraz oddziały faszystowskie. Liczni ochotnicy zgłaszają się w całym kraju o przydzielenie na wyjazd. Abisynja złożyła ponownie skargę do Ligi Narodów.

NOWINY SPORTOWE

NARCIARSKI BIEG ZJAZDOWY.

W trzecim dniu międzynarodowych narciarskich mistrzostw Polski zwyciężył Norweg, Andersen 2:13 sek. Najlepszy poza nim czas miał zawodnik bielski Weinschek 2:22 sek., przed Rajskim — 2:25, Zajoncem — 2:29, Jabłcńskim — 2:35. St. Marusarz został zdyskwalifikowany za zmianę narty podczas biegu.

DRUŻYNA BOKSERSKA WARSZAWY BIJE REPREZ. BERLINA 9:7.

W niedzielę, 24 lutego, odbył się w Warszawie długo oczekiwany mecz bokserski między repr. Warszawy a repr. Berlina. Do meczu tego obie drużyny przygotowywały się bardzo starannie, co wykazały niedzielne spotkania, gdzie wszystkie walki stały na wysokim poziomie. Sędziowanie odbywało się sprawnie i bez bodajże ani jednego orzeczenia, któreby widownia zaprzeczała. Biorąc to pod uwagę możemy, z czystem sercem sportowem, powiedzieć żeśmy pobili Niemców zasłużenie. Wynik 9:7 na korzyść repr. Warszawy, choć nie wysoki, jednak daje pełne zadowolenie zwycięstwa.

PIŁKA NOŻNA

W niedzielę w Radzionkowie na Śląsku, mistrz Polski, Ruch rozgromił tamtejszą reprezentację w stosunku 10:1 (4:0). W meczu tym grała pełna drużyna ligowa.

ST. MARUSARZ MISTRZEM POLSKI W KONKURENCJI MIĘDZYNARODOWEJ.

W sobotę, 23 lutego, w biegu na 18 klm. otwartym i do kombinacji zwyciężył Matsako (Szwecja) 1:15:15 sek. przed Viklund (Szwecja). Pierwszy z Polaków był Górski (Wisła) na 6tem miejscu, na 7 Karpiel (Zw. Strzelecki, Zakopane) na 8 — St. Marusarz. W niedzielę odbyły się skoki na Krokwi, w których Norweg Andersen ustalił rekord skoczni skokiem 76 metrów.



Sztafeta raidowa Z. S. Mielnica na starcie.

Wyniki konkursu skoków: 1) Andersen (Norwegja) nota 228,2, skoki 69 i 76 m., 2) St. Marusarz nota 218,8, skoki 71 i 71, 3) Gunderssen (Norwegja) nota 215,9, skoki 64 i 71.

W skokach do kombinacji: 1) St. Marusarz nota 229, skoki 52 i 52, 2) Łuszczak nota 220,3, skoki 50 i 50. Ogólny wynik kombinacji: bieg 18 klm. i skoki: 1) St. Marusarz, Mistrz Polski, nota 463 2) Górski, nota 427,9, 3) Łuszczak, nota 425,6.

WARSZAWA PRZEGRYWA W PING-PONGU

W Krakowie gościła repr. Warszawy w ping-pongu, która została pokonaną przez repr. Krakowa w stosunku 2:7.

KALBARCZYK POPRAWIA REKORD POLSKI NA 500 M.

W zawodach łyżwiarskich międzynarodowych w Oslo (Norwegja), mistrz Polski Kalbarczyk startował w biegu na 500 m., w którym przybył na 18-tem miejscu w czasie 47,8 sek., wynik ten jest lepszy od rek. Polski, uzyskanego przed tygodniem przez Kalbarczyka. Bieg ten wygrał Norweg Haraldsen w czasie 43,5 sek.

POLSKA — AFRYKA POŁUDNIOWA W WALCE O PUHAR DAVISA.

Pierwszy mecz tenisowy polskiej repr. o puhar Davisa w roku bieżącym odbędzie się w Warszawie. Jako przeciwnik przyjeżdża repr. Afryki Południowej.

Z RINGU

Ostatni mecz bokserski, o drużynowe Mistrzostwo Polski zakończył się zwycięstwem Cuiavi (Inowrocław) nad Makkabi (Warszawa) w stosunku 9:7. Ostateczna tabela rozgrywek przedstawia się następująco: 1) Warta — Poznań, Mistrz. Polski 2) Makkabi — Warszawa, 3) Cuiavia — Inowrocław, 4) I. K. P. — Łódź.

* * *

W Warszawie odbył się towarzyski mecz bokserski między C. W. S. (Warszawa), a Makkabi (Częstochowa), który dał wynik 10:4 dla C. W. S.

STRZELECKIE RAIDY NARCIARSKIE

Zakończyliśmy chwalebnie dwa wielkie raidy narciarskie, jakie wzdłuż kresów wschodnich i Karpat przeprowadziliśmy. Szło wszystko jak w zegarku, a nawet na terenie podokręgu tarnopolskiego zegarek zaczął znacznie przyspieszać, i raid został ukończony o dwa dni wcześniej niż to było przewidziane w programie raidu wschodniego.

I teraz, kiedy strzelcy biorący udział w raidzie złożyli narty i kijki w kąt, a organizatorzy raidu odetchnęli ze słowami „chwała Bogu — że to już na naszym terenie skończyło się", organizatorzy raidu muszą się zastanowić nad odbytą imprezą i wyciągnąć z niej jak najtrafniejsze wnioski na przyszłość.

Źródłem wszelkich dociekań to naturalnie opisy raidu przez poszczególne okręgi lub podokręgi, a następnie, najwierniejszy dokument — książki raidowe — nieme świadki raidu na



Meta w Okopach Św. Trójcy.

całej jego trasie. Z nich to dowiadujemy się kto brał udział w raidzie, jak się nazywał po nazwisku i imieniu, ile miał lat, z jakiego oddziału pochodził ,czy miał narty własną ręką wystrugane, czy też pożyczył deski z p. w. Z tych szarych kart wiemy kto był sędzią na danym odcinku, jaka była temperatura tego dnia, jaki śnieg, kto gdzie kogo przyjął, przenocował lub ciepłą strawą poratował, okazał mniej lub więcej gorącego serca i dobrej woli dla całości naszej zimowej pielgrzymki.

Odnośnie uczestnictwa w raidzie książki raidowe wskazują, że w obu raidach wzięło udział 1120 strzelców, przyczem we wschodnim 656, w karpackim 464. Zmian sztafet w raidzie wschodnim było 77, w karpackim 45. Czas trwania raidu wschodniego obliczony na 34 dni został skrócony o dwa dni. Czas raidu karpackiego wyniósł 30 dni. Najdłuższy etap w raidzie



Patrol narciarski w drodze do Prypeci.

wschodnim przypadł na odcinku Druja—Nowy Pohost i Głębokie — Budsław liczący po 48 km. i przebyty na ostatnim odcinku przy — 26C mrozu i wietrze, w 11 godzin. Na szlaku karpackim najdłuższy etap wynosił 60 km na odcinku Babia Góra — Zakopane, przy bardzo niesprzyjających warunkach śnieżnych, i przebyty został przez strzelców z Zakopanego, wyborowych narciarzy w czasie 9.30 godź. Przeciętna trasy na 1 godzinę wyniosła w raidzie wschodnim 7 km. na godź., w raidzie karpackim 6.1 km. na godzinę.

Nart własnych posiadali strzelcy w raidzie wschodnim 33%, w raidzie karpackim 81%. Jak z tego widać, góry powodują wystruganie sobie własnych desek, niziny nie sprzyjają zainteresowaniom narciarskim. Że tak jest, świadczy też cyfra nart własnych na odcinku szlaku wschodniego, gdzie największa liczba nart własnych przypada przedewszystkiem na tarnopolskie a następnie na wileńszczyznę. Polesie nie interesuje się jeszcze nartami i nart jako srodka lokomocji dotychczas nie używa. Chociaż trzeba przyznać, że warunki narciarskie są tam trudne i przykre. Wieczny wiatr nie sprzyja nagromadzeniu się równomiernemu śniegu, i nawet przy sporych opadach, pola świecą szarzyzną a doliny rzek, czy inne zagłębienia terenu, są pełne nawianego sypkiego śniegu.



Przed historyczną bramą w Okopach Św. Trójcy.

Odnośnie wieku uczestnictwa poszczególnych roczników w raidzie, przedstawia się ono następująco: 13 lat miało jedno Orlę strzeleckie, które niewiadomo skąd się wzięło na raidzie i nazywało się Płonka Jan z oddziału Z. S. Bielsko, nawet z własnemi nartami, tak dla przykładu starszych, z których niejeden nie mógł się tem poszczycić. Wobec powyższego Płonka, jak ulał, musi wyfasować dyplom raidu. Następnie wiek uczestników ułożył się następująco: 15 lat—6, 16—18, 17—39, 18—98 19—137, 20—207, 21—163, 22—89, 23—75, 24—65, 25—67 26—42, 27—22, 28—24, 29—14, 30—14, 31—14, 32—12, 33—2, 34—4, 35—4, 36—5, 37—2, 38—2, 39—2, 40—0, 41—0, 42—1, 43—0, 44—1, 45—1, a następnie długo nic i pokazało się, że nestorem raidu został ob. Nejman z Odziału Z. S. Katerburg, powiatu krzemienieckiego, liczący 52 latka!!! Otóż Obywatelu Neyman, życzymy Wam byście na naszych raidach obchodzili ich dziesięciolecie, corocznie w zdrowiu biorąc w nich udział!

Jeśli chodzi o rubrykę „uwagi", która w ilości dwu stron pozostawiona była dowódcom patroli i organizatorom, do wypowiedzenia się na temat przebytego etapu lub inych spostrzeżeń, to stwierdzamy, że opiekunowie zespołów, sędziowie i inne osobistości oficjalne całkowicie ją na swą korzyść wyczerpały, nie dając w niej się wypowiedzieć przedewszystkiem tym, dla których była przeznaczona t. j. dowódcom patroli.

Jedynie tu i owdzie figuruje niezgrabny podpis lub parę słów nakreślonych spracowaną dłonią narciarza-dowódcy, który właśnie na tem miejscu winien był przedstawić swe uwagi o raidzie!

Odnośnie innych zapisków i uwag, są, mimo to, że jest wiele bardzo szablonowych, bardzo pouczające i za serce porywające. Bo kogóż nie rozczuli i za serce nie weźmie taka mała uwaga z etapu Smorze — Kuty: „Najpiękniejszym momentem na trasie był czyn kierownika szkoły we wsi Akreszory, który z dziatwą szkolną wyznaczył najtrudniejszy odcinek trasy — barwami strzeleckiemi, a dziatwa szkolna mile na mecie witała zawodników". Niewątpliwie, że musiało to być ładne i miłe sercu strzeleckiemu, to też serdecznie dziękujemy za ten czyn bezimiennemu Panu Kierownikowi!

Na dzisiaj kończymy. W przyszłości pozwolimy sobie zabrać naszej Redakcji jeszcze parę wierszy, by przytoczyć najciekawsze zapiski z trasy.

M. Kurleto.



Okopy Św. Trójcy. Odczytanie rozkazu Komendanta Głównego Z. S., wydanego z okazji zakończenia raidu.

NA SZLAKACH WALKI O POLSKĘ

1905 — 1906.

III.

Wszystko to działo się nieco nerwowo, mimo to dość składnie i szybko. Czas liczył się nie na minuty, lecz na sekundy. Wyjście Rozworskiego na strych z drugim transportem broni zamknęło cały okres czasu od chwili, gdyśmy usłyszeli owe wyroczne słowa: „Sołdaty w podwórzu". Ile minut liczył ten „okres", żaden z nas nawet w przybliżeniu nie potrafiłby określić. Jakże dużo jest ludzi, którzy przez całe życie nie przeżyją i nie przemyślą tyle różnorodnych i sprzecznych ze sobą rzeczy i nie powezmą tylu tak ważnych decyzyj, ile myśmy w tak krótkim czasie przeżyć i powziąć musieli.

W dalszym ciągu należało jeszcze usunąć to wszystko, co mogło wskazywać na nasz związek z Organizacją Bojową — a więc dynamit, resztę broni i amunicji, kapsle, lonty i t. p. Pieczęcie i archiwum Komitetu Okręgowego zostawić na ostatek. Nim jednak zdążyliśmy coś zrobić, gdy usłyszeliśmy z podwórza groźne: „Stoj!"...

Odpowiedziało mu milczenie. Ale wezwanie, tylko groźniejsze powtórzyło naraz wiele głosów: „Stoj — stoj — stoj!.." wreszcie: „Stoj, a to strelat budu!..."

— Już stoję! — odpowiedział z dachu głos Rozworskiego.

Równocześnie z ziemi doszły nas szmery, z za futryny ukazała się głowa żołnierza, — a w chwilę potem wpadło ich kilku do pokoju i kierując w nas lufy karabinów — zawyli od progu: „Ruki w wierch!..."

. . . .

Przy powierzchownej rewizji, jaką czynili żołnierze, którzy pierwsi wpadli do lokalu, jeden z nich natknął się na dwie kluski dynamitu leżące na etażerce. Jedną z nich, która upadła mu na podłogę — niechcący rozdeptał nogą, drugą zaś skierował do ust, biorąc ją widocznie za jakiś turecki smakołyk. Dostrzegł to Jarnuszkiewicz, ale odwrócił się złośliwie tyłem, udając, że tego nie widzi. W tej chwili jednak do pokoju wszedł naczelnik, który w sieni jeszcze, po zapachu, stwierdził dynamit w mieszkaniu. Obrzuciwszy bystrem spojrzeniem pokój — spostrzegł to również i z krzykiem: „niejedz, to dynamit" — podskoczył do niego i wyrwał mu ją tuż z przed samych ust. Następnie, zwracając się do nas z wściekłością i niepokojem w głosie — krzyczał:

— Gdzie kobieta, — gdzie kobieta, która tu była?

W natłoku wrażeń i my dopiero teraz zauważyliśmy jej nieobecność, przypominając sobie, że opuściła ona pokój w chwili, gdyśmy swoje browningi wrzucili Rozworskiemu do serwety. Zostawiono nas narazie w spokoju, pod opieką kilku żołnierzy, i rozpoczęto energiczne poszukiwania w myśl zeznań żołnierzy. Po kilkunastu minutach wrócili do nas sami — niewiasta jak w wodę wpadła. A z nią razem zniknęli nasi towarzysze, którym Stefan polecił czekać w podbiurze.

Teraz dopiero zajęto się nami. Dokonano u nas osobistej rewizji, zabierając dosłownie wszystko co mieliśmy w kieszeniach, poczem wyprowadzono nas na podwórze i postawiono we wgłębieniu, a przy nas stanął pan naczelnik z czternastoma żołnierzami którzy ustawili się naprzeciw nas w dwuszeregu. W całym zaś domu rozpoczęto szczegółową rewizję. Z boku, między nami a żołnierzami, stał naczelnik, który przyjmował meldunki. Pierwszy zawierał doniesienie o zawartości serwetki odebranej z rąk Rozworskiego, — drugi o znalezieniu rozebranej broni w beczce z wodą, — trzeci o znalezieniu przyborów „do fabrykowania bomb", — czwarty o archiwum Okręgowego Komiteteu, pieczątkach i t. p.

— Na kogóż to panowie szykowaliście te browning-

gi? pytał naczelnik, a nie otrzymawszy odpowiedzi odwrócił się plecami od nas i żołnierzy. Było to jakby umówionym znakiem dla tych ostatnich, gdyż jeden z nich oddał sąsiadowi swój karabin do potrzymania, poczem wystąpił z szeregu, miarowym krokiem zbliżył się do nas i rozpoczęło się bicie.

Spodziewaliśmy się tego — „miłą" niespodzianką dla nas był tylko system. W Warszawie Wołyńcy mięli zwyczaj rzucania się hurmem na swe ofiary, rozbijając im głowy, szczęki, łamiąc żebra kolbami od karabinów. Tu wystąpił jeden żołnierz i rzucił się na nas z pięściami. Pięść ta była jednak wyjątkowo duża i bardzo twarda. Składała się ona z dwu rąk „fachowo" złożonych w jeden potężny „kułak", zetkniecie się którego z jakąkolwiek częścią naszej głowy, ucha czy nosa miało skutek jakgdyby miażdżący. W zależności od tego, gdzie ten „młot" trafił — oglądaliśmy wszystkie gwiazdy, lub słyszeliśmy wszystkie dzwony. Teraz dopiero pojąłem co znaczy po rosyjsku: „rozkwasić jemu mordu". Na dłuższe refleksje nie było czasu. To też gdy młot ten opuszczał moją „skołataną" głowę i zbliżał się do głowy mego przyjaciela—odetchnąłem z ulgą. Nie dlatego, abym jemu życzył tego samego, dlatego, że pod wpływem tych razów działo się ze mną coś takiego, czego poprostu wytrzymać nie mogłem. Gdym nieco przyszedł do siebie — spojrzałem na Stefana, w jakiej „formie" on zniesie tę egzekucję. Egzekucję te jednak znosiło się wogóle bez „formy". Przy pierwszem uderzeniu spadł mu kapelusz z głowy. Stefan począł krzyczeć, bronić się i zasłaniać rękami, ale ostatnie słowa żołdak jakgdyby wbił mu z powrotem do gardła, a głowa poleciała w tył, a następnie latała we wszystkie strony, zależnie od tego gdzie trafił ten młot.

Ale i „pan sołdat" się zmęczył. Gdy wrócił do szeregu — był blady, oddychał ciężko, a pot kroplisty spływał mu z czoła. A i my odetchnęliśmy z ulgą — złe było poza nami. Niestety — przedwczesna radość. Za chwilę w ten sam sposób wystąpił z szeregu następny, aby na naszych „mordach" spełnić swój „patrjotyczny obowiązek" za „caria i rodinu". O obronie nie było mowy, gdyż żołnierz działał pod osłoną pozostałych trzynastu bagnetów, a taka „trzynastka" w danym wypadku nie była „naszą" cyfrą. Egzekucja odbywała się przy głośnych śmiechach i drwinach pozostałych żołnierzy. Gdy sołdat „mietko" trafił — towarzyszyły mu słowa uznania — nieudanym — krytyki i rady jak poprawić uderzenie następne. Czasu było dużo. Gdy w całym domu odbywała się rewizja — nasz „pluton honorowy" mógł swoje zadanie przeprowadzić dokładnie i sumiennie. To też jedynem naszem pragnieniem było... jaknajprędzej znaleźć się w więzieniu.

Przez te wszystkie „kolejki" naczelnik stał odwrócony od nas plecami o kilka zaledwie kroków. Mimo to nic nie widział i nic nie słyszał. — Nie słyszał uderzeń, nie słyszał naszych krzyków i protestów, nie słyszał naigrawania się z nas żołdaków — nic. A gdyśmy we właściwym czasie zaprotestowali przeciwko temu bestjalstwu — „pan naczelnik" przyznał nam słuszność i zaraz, w naszej obecności zwrócił się do żołnierzy z ojcowskiem napomnieniem:

— Sołdaciki — bić nie wolno. Możecie strzelać, możecie przekłuć bagnetem, jeśli więzień chce uciekać. Ale bić nie wolno!...

Żołnierze wysłuchali tego z uwagą, jak dzieci słuchają napomnień ojca. A myśmy mieli jeszcze jeden dowód więcej, że władza rosyjska w Polsce jest sprawiedliwa. Swawola żołnierska może się tu i owdzie przejawić, ale władze dają zawsze doraźną satysfakcję....

Otrzymaliśmy ją i my!...

c. d. n.

Kamil Beck.

CO GRAĆ NA 19 MARCA

Związek Teatrów Ludowych, Warszawa ul. Kopernika 30, pokój Nr. 20, w związku z Imieninami Marszałka Józefa Piłsudskiego poleca następujące sztuki, inscenizacje, oraz materjały do urządzenia akademji:

Dla dzieci i młodzieży szkolnej: 1) Na 19 marca — 2 inscenizacje, oprac. J. Turowiczówna, cena 80 gr. 2) Komendantowi cześć — sztuczka w 2 odsłonach St. Daszyńskiej, 80 gr. 3) Obchód imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego — inscenizacja w 1 odsl., oprac. Bohdan Kiełbiński, cena 60 gr. 4) Zasadzka — sztuka w 3 częściach, z czasów wielkiej wojny, Benedykta Hertza, cena 50 gr. 5) Dzwonie! Hejnały Polsce graj — sztuczka w 3 odsłonach, St. Daszyńskiej, cena 80. 6) Orlęta — sztuka w 3 aktach, z czasów obrony Lwowa, (dla samych chłopców), F. Żurowskiej, cena 1.35 gr.

Dla dorosłych: 1) Legenda Legjonów — inscenizacja w 6 obrazach, oprac. J. Turowiczówna, cena 2.00 zł. 2) Legjoniści z wiejskiej zagrody — sztuka w 5 aktach, J. Stefanika cena 2.00 zł. 3) Wodzowi narodu w hołdzie —sztuka w 3 aktach, W. Raorta, cena 90 gr. 4) Nieśmiertelny duch narodu — misterjum narodowe w 1 akcie, St. Gehajet, cena 90 gr. 5) Porucznik I Brygady — sztuka w 3 aktach, St. Gozdawa-Wiecheckiego, cena 2.00 zł. 6) Jego kapralska mość — komedja w 3 aktach, Z. Orwicza, cena 2.00 zł. 7) Po żniwach (Szlakiem Kadrówki) — sztuka ludowa w 3 częściach, J. S. Pobratymca, cena 3.00 zł. 8) Z pieśnią na ustach w bój — sztuka ludowa ze śpiewami, J. S. Pobratymca, cena 2.00 zł.

Materjały do urządzenia akademji: 1) Jak urządzić obchód imienin I Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego — prof. S. cena 2.00 zł. 2) Na dzień 19 marca— A. Galiński, cena 1.40 gr. 3) Śpiewnik strzelecki szkoły Junaka, cena 4.00 zł. 4) Żywe pieśni — 12 inscenizowanych pieśni żołnierskich, A. Kowalski, cena 2.50 gr.

Wspomniane sztuki i materjały można nabywać w Związku Teatrów Ludowych, Warszawa, ul. Kopernika 30, m. 20. Pozamiejscowym Związek wysyła pocztą po wpłaceniu należności na P. K. O. Nr. 3464 dołączając 10% na koszta przesyłki.

Z KURSU WSTĘPNEGO KOMENDANTEK W SPALE

Wiele jest w literaturze naszej postaci kobiet, owianych aureolą bohaterskich czynów, postaci świetlanych, pełnych poświęcenia i zaparcia się siebie, pełnych męstwa i rycerskości, które stawiamy sobie za wzór niedościgły i marzymy o tem, aby kiedykolwiek stać się podobnemi do nich. Zapatrzone w niedościgłe wzory naszych poprzedniczek nie widzimy często tego, co się wokół nas dzieje, a co śmiało możnaby nazwać mianem cichego bohaterstwa, które my spostrzegamy dopiero wtedy, gdy przyjdzie na nas jakaś chwila głębokiego zastanowienia, która otworzy nam oczy na to, czego przedtem nie byłyśmy zdolne same spostrzec, czy zauważyć.

Do takich refleksyj skłonił mnie dopiero co odbyty Kurs Wstępny Komendantek, zorganizowany w czasie feryj świątecznych, przez Kmdę Okręgu IV Z. S. w Spale. Na kursie tym przeważający element stanowiły czynne nauczycielki, a więc te, których praca zawodowa jest już sama w sobie pracą społeczną, wymagającą wiele trudu i pochłaniającą każdą wolną chwilę. Potrafiły one, z godną podziwu bezinteresownością, wyrzec się swego zasłużonego odpoczynku na rzecz pracy społecznej, zamieniając go na ciężką i intensywną pracę na kursie, którego celem było przygotowanie praktyczne uczestniczek do pełnienia funkcyj kmdtek w oddziałach żeńskich Z. S., oraz przeszkolenie ich z zakresu przysposobienia ogólno - wojskowego.

Jako charakterystykę tego, co powiedziałam, przytoczę tutaj wyjątek z Kroniki Kursu, pisany przez jedną ze słuchaczek:

„Przychodzi dzień 27.XII 1934 r. O godzinie 7-ej rano żegnam się z córuchną i mężem i ze łzami w oczach wyjeżdżam na kurs dla kmdtek Z. S. w Spale. W drodze do powiatu, gdzie jechałam, celem załatwienia ostatnich formalności, toczyła się we mnie walka między uczuciem a rozsądkiem. Czasem zdawało mi się, że uczucie weźmie górę i że wrócę do domu, myśl jednak o pracy w Związku Strzeleckim, o pracy, która jest realizacją myśli Pierwszego Komendanta, zwyciężyła uczucie i wieczorem przyjechałam do Spały. W pierwszym dniu czułam się ogromnie obco, gdyż wszystkie słuchaczki kursu są młodsze ode mnie, ja jedna jestem mężatką i o wiele starszą, jednak ta czysta atmosfera, jaka się wytworzyła na kursie, usunęła różnicę wieku, łącząc, myśli nasze w jedne dążenia. Pracy na kursie mamy bardzo dużo z czego jestem niezmiernie zadowolona, gdyż mając cały dzień zajęty, łatwiej mi jest zagłuszyć tęsknotę za swą maleńką córunią, która bardzo tęskni za mną".

Wzruszającym momentem jest naprzykład fakt, że obywatelka ta, tak ogromnie tęskniła za swojem maleństwem, iż w przeddzień Nowego Roku stanęła do raportu z prośbą o dwudniowy urlop, aby móc ją odwiedzić. Otrzymawszy zezwolenie na wyjazd, udała się z radością w podróż, która w sumie trwała około 6 godzin jazdy koleją i około 20 godzin piechotą z powodu braku lokomocji ze Spały do Tomaszowa i spowrotem. Po powrocie drugiego dnia, kiedy spytałam ją, czy chce odpocząć po tej dość długiej i męczącej podróży, odpowiedziała mi, że absolutnie nie czuje się zmęczoną i woli iść bezpośrednio na zajęcie.

Oto jeden z przykładów, które możnaby mnożyć, a które świadczą o sile ducha i wartości kobiety.

W drugiej połowie kursu nastały silne mrozy, a tu jak na złość wypadły nam zajęcia na strzelnicy, która znajdowała się o jakie 20 minut drogi od miejsca naszego zakwaterowania i była dosłownie pod gołem niebem, niczem nie osłoniona. Byłam mocno zmartwiona z tego powodu, bo czasu miałyśmy mało i niesposób było zrezygnować z przewidzianych programem strzelań, aby to nie wpłynęło ujemnie na całość kursu, ale moje słuchaczki nie dały mi się długo martwić, tłumacząc mi, że nic im się nie stanie, jeśli po dwie, po trzy pójdą na strzelnicę, wystrzelają przewidzianą dla nich ilość naboi i wrócą. Chodziły tak przez trzy dni, strzelały przy temperaturze 18 stopni poniżej zera i wracały pełne humoru i radości z osiągniętych wyników, które rzeczywiście były bardzo dobre, budząc podziw i uznanie wszystkich obecnych.

A kiedy przeszedł mróz, przyszła jeszcze gorsza plaga, jaką są dla wszystkich kursów końcowe egzaminy, w warunkach takich, kiedy się nie ma absolutnie czasu na przyswojenie sobie tego materjału, którego się nasłuchało i nanotowało przez 18 dni, przy wyjątkowo szybkim tempie pracy.

To też wszystkie prawie uczestniczki były oszołomione tym egzaminem, wydawało im się, że będą musiały nie spać po całych nocach, aby się do niego przygotować, niektóre przyznawały się wprost, że nie przypuszczały, aby na kursie była taka praca. Zdawałam sobie doskonale sprawę z ich bądź co bądź wyczerpania, oraz z obfitości materjału jaki im przyjdzie przyswoić, aby jednak ten końcowy egzamin wypadł dla nich i dla nas pomyślnie. Na to jednak, aby nie spały i nadwyrężały swoje zdrowie pozwolić nie mogłam. Nie chcąc im jednak w tym zapale nauki stwarzać okazji ominięcia rozkazu, odnoszącego się do zachowania bezwzględnej ciszy i nie palenia światła po godzinie 10.30, wyznaczałam co dzień instruktorkę, która czuwała do godziny 12-tej nad tem, by wszystkie poszły spać o wymienionej godzinie. Opieka ta wyszła im na dobre, egzaminy poszły doskonale.

Odjeżdżały z kursu z tem przeświadczeniem, że praca ich na kursie nie poszła na marne, że zdobyły tutaj wiele, zarówno pod względem umysłowym jak i duchowym.

Komendantka Kursu.

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce „Strzelca", prosimy Sz. Prenumeratorów o łaskawe dokładne podawanie adresów.

MOST ZBUDOWANY PRZEZ STRZELCÓW

Oddział Zw. Strzeleckiego, Sapersko-Wodny, im. Prezydenta Miasta D-ra M. Kaplickiego obok realizacji normalnych zajęć, wchodzących w zakres programów wyszkoleniowych, przewidzianych dla wszystkich oddziałów Zw. Strzeleckiego, postawił sobie za cel realizację przedsięwzięć, zwizanych z dobrem ogólno-społecznem, o charakterze wyszkoleniowo-saperskim.

Przez krótki okres czasu istnienia wspomnianego Oddziału, — zaledwie 3 lata — mamy do zanotowania już dwie takie prace mające na celu, dobro ogółu. W czasie od 3.X do 15.XI.1932 zbudował Oddział Sapersko-Wodny Z. S. powiatu Grodzkiego Kraków, zaprojektowany przez Wydział Powiatowy w Myślenicach, most leżajowy II. klasy na drodze państwowej Wieliczka — Gdów — Łapanów, w powiecie myślenickim, woj. Krakowskiem.

W roku 1934 nadarzyła się poraz wtóry sposobność, by Oddział złożył swą twórczą pracę na rzecz dobra publicznego, i wykazał iż w sercach jego członków żywym ogniem płonie idea Marszałka J. Piłsudskiego. Z okazji uczczenia 20-lecia wymarszu I-szej Kadrowej postanowił Zarząd Oddziału Sap.-Wodnego przystąpić do budowy mostu na Białusze, który połączyłby Osiedle Oficerskie z Osiedlem Urzędniczem, włączając to ostatnie w granice Wielkiego Krakowa i ułatwiając komunikację i rozbudowę tej dzielnicy. Z początkiem roku przystąpiono do prac przy zamierzonym moście, bez żadnych środków, licząc wyłącznie na własne siły i dobrą wolę społeczeństwa. Pracę rozpoczęto w bardzo ciężkich warunkach. Zarówno narzędzia jak i potrzebny materjał wypożyczano od różnych miejscowych instytucyj. Prace w porównaniu z czynnościami w Gdowie zakrojone już zostały na większą skalę, gdyż objęły nietylko budowę mostu, lecz także częściową regulację koryta Białuchy i budowę drogi dojazdowej do mostu, będącej przedłużeniem jednej z ulic Osiedla.

Most jest drewniany, rozporowy I. klasy, rozpiętości 15 mtr., o łącznej szerokości 10 mtr. w tem jezdni 6 mtr., o dwu chodnikach po 2 mtr. szer. Materjał drzewny, dostarczony w przeważnej ilości w stanie surowym, obrobiony został przez strzelców na miejscu budowy. Materjał pomocniczy, jako okucia pilotów, klamry, śruby, i t. d. wykonali strzelcy własnoręcznie. Prace przy budowie mostu trwały przez okres 2 i ½ miesięcy. Materjał drzewny, zużyty do wybudowania mostu, wyniósł około 150 mtr. sześć., żelaza zużyto 1500 kg. Poza pracami około budowy samego mostu przedsięwzięto roboty ziemne, wobec konieczności dokonania częściowej regulacji koryta rzeki Białuchy, pozatem wybudowano również drogę dojazdową do mostu, długości 360 mtr. Ziemię potrzebną do wykonania podłoża drogi przetransportowano z odległśoci 1 km. w ilości 5000 mtr. sześć. Na tak wykonanym nasypie zbudowano porfirową nawierzchnię na pokładzie wapiennym. Do nawierzchni zużyto około 500 mtr. sześć. kamienia wapiennego i 175 mtr. sześć. tłucznia porfirowego.

Nowo wybudowany most ma znaczną wartość gospodarczą. W tej bowiem części Krakowa powstały dwa Osiedla mieszkalne, Osiedle Oficerskie i Urzędnicze. Oba Osiedla istnieją częściowo na gruntach miejskich, częściowo zaś na gruntach należących do gminy Olszy. Przez teren tych Osiedli przepływają rzeczki Białucha i Białuta, zlewające się tuż przed wybudowanym mostem w jeden wartki strumień. Wskutek braku mostu i odpowiedniej drogi dojazdowej, komunikacja z Osiedlem Urzędniczem musiała się odbywać drogą okrężną na Rakowice, co było, rzecz prosta, bardzo uciążliwe. Dla ruchu pieszego istniała tylko kładka.

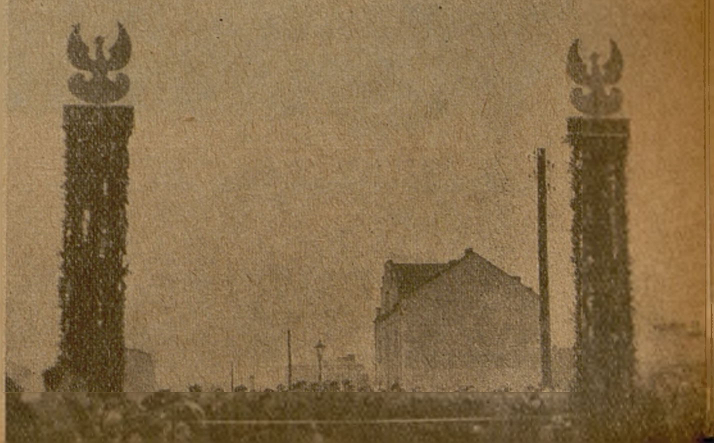
W tych warunkach, Osiedle pozostające poza rzeczką nie mogło się należycie rozwijać. Mając to na uwadze Oddział Sapersko-Wodny Z. S. zainteresował się tą sprawą i, po przeprowadzeniu odpowiedniej kampanji, rozpoczęto prace.

Nie było to rzeczą łatwą. Wszak oprócz rąk potrzebne są pieniądze wzgl. materjał, na budowę mostu, jak również narzędzia. Akcją zainteresowały się jednak Władze udzielając jej swego życzliwego poparcia. Wojewoda Dr. Kwaśniewski przyznał na ten cel 19.000 zł. z Funduszu Pracy, a Kurator Oddziału Sap.-Wodnego prezydent m. Dr. Kaplicki pewną dotację pieniężną. Życzliwą opieką otoczył również zamierzoną pracę dowódca garnizonu, gen. Mond, wypożyczając sprzęt wojskowy, konieczny do budowy mostu. Wreszcie starosta wydz. powiatowego, Wnęk, pośpieszył również z pomocą, jako, że most częściowo leży w powiecie krakowskim, częściowo zaś na terenie gminy m. Krakowa.

Koszt budowy mostu wyniósł 40.000 zł. z tego 19.000 pokrył Fundusz Pracy, 4.000 ofiarowało Towarzystwo Osiedli Urzędniczych. Resztę wydatków pokryto z ofiarności publiczn j. Na budowę zużyto 6 wagonów drzewa. Pewne partje drzewa ofiarował ks. Radziwiłł z Balic, Stefan Habsburg z Żywca, oraz poszczególne krakowskie składy drzewa, większą jednak część drzewa musiano zakupić. Budową kierował komendant oddziału ob. Jagiełło. Pracowano codziennie na dwi zmiany, przy których w jednej partji zatrudnionych było 90 Strzelców, w drugiej zaś zatrudniano częściowo bezrobotnych.

Kto był w kwietniu ubiegłego roku w tem miejscu, gdzie obecnie wybudowano most, staje zdumiony widząc ogrom dokonanej pracy.

Nic więc dziwnego, że krakowscy Strzelcy mogą się poszczycić jeszcze jednym wyczynem silnej woli i twardego czynu, których jaknajwiększą ilość pragnęliby złożyć na Chwałę Potęgi Ojczyzny.



Poświęcenie mostu, zbudowanego przez strzelców, na Białusze.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

W CIĘŻOWIE odbył się 7-dniowy kurs dla pow. referentów wych. obyw. Kurs był skoszarowany. Zajęcia rozpoczynano pobudką o godz. 6 rano. Po modlitwie, gimnastyce, porannym raporcie i podniesieniu flagi uczestnicy udawali się do sali wykładowej, gdzie spędzali pracowicie dzień, słuchając wykładów, przeplatanych śpiewem chóralnym. Na zakończenie kursu nastąpiło uroczyste ściągnięcie flagi, poczem ob. kierownik kursu złożył raport ob. kmdtowi podokręgu, a jeden z uczestników serdeczne podziękowanie inicjatorom i wykładowcom kursu.

W dniu 27 stycznia odbyło się w KRAKOWIE II doroczne Walne Zebranie oddziału Z. S. Gazownia. Oddział, istniejący już drugi rok, powstał z inicjatywy ob. dyr. Seiferta i rozwija się bardzo pomyślnie, tem bardziej, że Gazownia jako instytucja jest członkiem Koła Przyjaciół Z. S. i wybitnie subsydjuje wszelkie poczynania oddziału. Do zarządu zostali wybrani: prezes ob. dyr. inż. Seifert, v.-prezes — ob. inż. Mianowski, sekretarz — ob. inż. Obidowicz, skarbnik — ob. Pikulski. Po walnem zebraniu oddziału odbyło się zebranie konstytucyjne Koła Przyjaciół Z. S. przy oddziale Gazownia—Kraków, na którem również dokonano wyboru władz. Po ukończeniu obydwu zebrań odbył się tradycyjny opłatek strzelecki, podczas którego przygrywała strzelecka orkiestra mandolinowa a na zakończenie wesoła zabawa taneczna, urozmaicona konkursem tańca i innemi atrakcjami.

Staraniem Oddziału żeńskiego Z. S. w SANOKU, odbyła się dnia 3 lutego uroczysta akademja z okazji Imienin Pana Prezydenta Mościckiego. Na program akademji złożyły się: słowo wstępne ob. Codelio, zbiorowa deklamacja, wygłoszona przez zespół mieszany strzelczyń i strzelców, deklamacja ob. Węglińskiej i chór chłopięcy. Nadto Kółko dramatyczne oddziału żeńskiego odegrało jednoaktówkę Fredry p. t. „Posażna Jedynaczka". Całość programu wypadła bardzo dobrze i zyskała wielkie uznanie wśród publiczności. Dochód z imprezy przeznaczono na cele kulturalno - oświatowe Z. S. oddziału żeńskiego w Sanoku.



Kurs dla referentów wych. obywatelskiego w Ciężowie.



Echa raidu „Wzdłuż Karpat". Sztafety Z. S. na rynku w Rymanowie, w czasie grania hymnu.

Dnia 10 lutego odbyło się Walne Zebranie oddziału Z. S. w USTRZYKACH DOLNYCH, w którem wzięło udział 127 członków. Po oddaniu hołdu emblematom państwowym i organizacyjnym przez powstanie i zachowanie jednominutowej ciszy od nowowybranych członków Zarządu, odebrał Prezes uroczyste przyrzeczenie, poczem odśpiewaniem Hymnu Państwowego i Pieśni Organizacyjnej, zakończyło się zebranie. Nowowybrany Zarząd ukonstytuował się na swem pierwszem posiedzeniu, odbytem w dniu 11 ub. m. Uchwalono równocześnie wznowienie wykładów Wszechnicy Strzeleckiej, które mają się odbywać w każdą niedzielę, a tematami wykładów mają być w pierwszej linji wiadomości z tych dziedzin, które będą przedmiotem egzaminów pod nazwą „Próba organizacyjna".

W HOROCHOWIE odbyła się powiatowa odprawa P. W. i Z. S na którą przybyli: kierownik okr. urzędu W. F. i P. W. pułk. Grefner, nacz. wydz. wojsk. woj. wołyńskiego p. Krasicki i kmdt obwodu kpt. Wojtych. Na odprawę stawili się wszyscy prezesi oddziałów Z. S., komendanci oddziałów i pododdziałów, instruktorzy P. W. pow. i referenci wych. obyw. Po raportach komendantów pow. fachowych instrukcyj udzielił kmdt pow. pos. Rychłowiecki a referent wych. obyw. omawiał cele i zadania prac ref. wych. obyw. Z. S. Odprawa zakończyła się wspólnym obiadem żołnierskim, podczas którego pułk. Grefner udzielił informacyj na temat rozwoju Z. S. na terenie woj. wołyńskiego. Niema prawie wsi, w której nie byłoby placówki Zw. Strzeleckiego, wywiera to ogromny wpływ na życie kulturalne województwa a dzięki poparciu przez władze i duchowieństwo kat. Z. S. rozwija się coraz pomyślniej.

W dniach od 27 stycznia do 5 lutego odbył się w ZALESZCZYKACH, w myśl zarządzenia d-cy K.O.P. 10-cio dniowy kurs narciarski dla początkujących, oraz 7-mio dniowy dla przodowników narciarskich, obesłany przez oddziały Z. S. w ilości 60 uczestników. Na zakończenie kursu odbyły się zawody narciarskie o mistrzostwo powia-



Fragment z zawodów narciarskich, zorganizowanych na zakończenie kursu dla początkujących w Zaleszczykach.

tu, które na rok 1935 uzyskał zespół strzelecki oddziału Zaleszczyki. Kursem i zawodami kierowali kmdt pow. P. W. i W. F. kapitan Dietrich, Kadra zawodowa oraz ref. sportowy Z. S. w Zaleszczykach, prof. A. Schwartz. Na zakończenie kursu odbyło się rozdanie nagród i dyplomów przez starostę powiatowego J. Krzyżanowskiego. W dniu 10 lutego odbyły się w Zaleszczykach zawody narciarskie w biegu na 8 klm. dla senjorów i 5 klm. dla juniorów, zorganizowane przez miejscowy klub sportowy Z. S. Startowało 20 zawodników. Wyniki były następujące: **Bieg senj. na 8 klm. — I miejsce** — 43,30 min. Mackiewicz Kazimierz, II-gie miejsce — 47,31 min. Gut Stefan K. S. Z. S., III-cie miejsce — 48,32 min. Starościak Seweryn K. S. Z. S. **W biegu juniorów na 5 klm. — I miejsce** zajął — Klementowski Kazimierz 31,38 min. Impreza ta spotkała się, mimo silnego mrozu, z wielkiem zainteresowaniem licznie zgromadzonej publiczności.

Oddział męski w PRZEMYŚLU wykazuje pod rządami obecnego Zarządu wielką żywotność. Ostatnio zorganizował orkiestrę smyczkową, która w szeregu występów publicznych zyskała u miejscowego społeczeństwa pełne uznanie.

Zarząd oddz. Z. S. w SAMBORZE z prezesem ob. dr. Mossorem na czele, zorganizował zespół dramatyczny pod kierownictwem i reżyserją ob. prof. Kielanowskiego, oraz zespół chóralny, pozostający pod kierownictwem prof. ob. Sobolewskiego. Zespoły te mają na celu propagandę wśród strzelców sztuki teatralnej i pieśni, przez urządzania w Samborze, jakoteż w okolicy, wzorowych przedstawień dramatycznych i wieczorów pieśni, oraz zdobywania środków materjalnych. Pierwszą większą imprezą „Teatru Strzeleckiego" była znakomicie odegrana farsa p. t. „Jutro Pogoda". Teatr Strzelecki swem inauguracyjnem przedstawieniem zdobył sobie szturmem publiczność Sambora.

W dn. 22.I odbyła się na placu przy Kom. Pow. alarmowa koncentracja wszystkich oddziałów żeńskich i męskich w BRZEŚCIU n/B., dla uczczenia rocznicy wybuchu powstania 1863 r. Mimo krótkiego czasu wyznaczonego przez Komendę Pow. na zwołanie członków, oddziały stawiły się prawie w pełnej liczebności ,a oddział Śródmieście - męski potrafił nawet zmobilizować wszystkich swych członków. Po przybyciu oddziałów Kmdt Pow. ob. Chełchowski złożył raport zastępcy Kmdta Okr. Nr. IX ob. Witczakowi, poczem odbyła się defilada strzelczyń i strzelców przed władzami Okręgu i Powiatu. Po defiladzie oddziały ustawiły się w czworobok wokół przygotowanego stosu drzewa. Symboliczne ognisko, które miało być wyrazem pamięci i czci dla bojowników powstania, zapalił ob. Witczak, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Po przemówieniu ob. Witczaka najmłodszy strzelec oddziału Śródmieście wygłosił wiersz okolicznościowy, poczem oddziały kolejno odśpiewały szereg pieśni. Zbiorowym śpiewem Pierwszej Brygady i Modlitwy Strzeleckiej zakończono uroczystość.

Oddział Z. S. w KRASNOBORKACH (pow. Augustów) rozwija bardzo ożywioną działalność. Organizowane są obchody rocznic i świąt narodowych, zespół amatorski urządza bardzo często przedstawienia teatralne, cieszące się wielkiem powodzeniem wśród miejscowego społeczeństwa. Praca oświatowa obejmuje nietylko strzelców: na pogadanki oświatowe, które odbywają się 2 razy w tygodniu, przychodzi licznie młodzież, nie należąca do Zw. Strzeleckiego. Obecnie utworzyło się kółko muzyczne, do którego należy kilkunastu strzelców. Oddział organizuje również zabawy taneczne, które narówni z przedstawieniami teatralnemi zasilają poważnie kasę oddziału. Ostatnio za zdobyte tą drogą pieniądze zakupiono do świetlicy radjo lampowe.

Staraniem oddziałów Z. S. żeńskiego w GORLICACH i męskiego w GLINIKU MARJAMPOLSKIM odbyła się dnia 31 stycznia uroczystość „Opłatka" przy udziale zaproszonych gości. Strzelczynie przyrządziły przekąski, nakryły stoły, strzelcy pomagali przy pracy cięższej i zajęli się zorganizowaniem orkiestry. Po odśpiewaniu przez wszystkich kolendy i odegraniu hymnu



Oddział Z. S. Przemyśl-Miasto wraz ze swemi władzami.
Fot. Eliwira, Przemyśl.



Strzelcy z Zabłocia na wycieczce do oddziału w Lipinach.

narodowego, powitał gości Prezes oddziału męskiego w Gliniku Marjampolskim ob. inż. Węgrzyn, składając życzenia pomyślnego rozwoju organizacji na ręce założyciela Z. S. w Gorlicach ob. inż. Kowalskiego. Po tradycyjnej części opłatka odbyła się zabawa taneczna, która w przemiłym, serdecznym nastroju przeciągnęła się do północy.

Staraniem oddziału Z. S., pod przewodnictwem ob. v.-prezesa Lewandowskiego oraz kmdta odddziału ob. Czerwińskiego odbył się w ZABŁOCIU tradycyjny „Opłatek strzelecki". Na „Opłatku" byli zaproszeni goście: kom. P. P. p. Ramus oraz członkowie wspierający. Chór strzelecki odśpiewał kilka kolend. W miłym i serdecznym nastroju zebrani spędzili kilka godzin.

Sekcja amatorska oddziału Z. S. w SOBIENIACH-JEZIORACH odegrała ostatnio dramat osnuty na tle powstania 1863 r. p. t. „W górę serca". Całość była opracowana bardzo starannie. Publiczność nie zawiodła, a czysty zysk wynoszący 75 zł. przeznaczono na umundurowanie oddziału.

Kaes.

W dn. 12-go grudnia ub. r. odbyło się w świetlicy Z. S. w RADOMSKU przyjęcie nowego hufca orląt. Cały oddział ćwiczący zgromadził się w pełnym umundurowaniu i w obecności członków Zarządu i Kmdta Pow. odbyło się przyjęcie młodych Orlątek, do których w serdecznych słowach przemówił ob. Komendant, oraz kierowniczka Pracy Kobiet.

Strzelcy Z. S. w SOBIENIACH-JEZIORACH obchodzili w tym roku uroczyście Rocznicę Powstania. Wieczorem, w dniu 22 stycznia oddziały (męskie i żeńskie) odmaszerowały do Zambrzykowa, gdzie znajduje się mogiła powstańców. Po złożeniu wieńca i rozpaleniu ogniska wygłosił okolicznościowe przemówienie ob. Doda. Następnie odbyły się deklamacje dzieci szkoły Powsz. w Zambrzykowie i chóralna deklamacja oddziału Z. S. z Sobień-Jezior. Odśpiewano „Boże coś Polskę", Hymn i Rotę. Po dwuminutowej ciszy na cześć poległych Powstańcow oddano 11 strzałów. W uroczystości brała udział prawie cała ludność okoliczna.

Staraniem Zarządu oddz. Z. S. (żeńskiego i męskiego) w ZDOŁBUNOWIE został zorganizowany w dniu 20 stycznia b. r. „opłatek strzelecki". W czasie tradycyjnej uroczystości w przepełnionych strzelcami i gośćmi salach świetlicy panował podniosły nastrój. Prezes oddz. ob. H. Gajdarowicz przywitał zebranych i w imieniu strzelców przełamał się opłatkiem z prezesem Zarz. Z. S. ob. B. Nieciengiewiczem, starostą pow. Następnie przemawiali kolejno ks. Kanonik Sienicki ob. ob.: wice-starosta W. Iwański— prezes T-wa Przyjaciół Z. S. burmistrz m. Zdołbunowa T. Czepielewski i kmdt pow. Z. S. A Bieliński, który podkreślił że uroczystość „opłatka" jest równocześnie pożegnaniem prezesa Zarz. Pow. starosty ob. B. Nieciengiewicza, który został przeniesiony do Łucka. Ob. Nieciengiewicz, w pięknych słowach przemówił do zebranych na temat idei strzeleckiej, poczem zwracając się do ob. wice-prezesa Zarz. Pow. A. Hamskiego, wyraził swe życzenie, aby powzięte plany i prace były zrealizowane jaknajkorzystniej dla celów organizacji. Po przemówieniach i skromnym posiłku, rozpoczęły się tańce. przy dźwiękach własnej orkiestry. Role gospodyń pełniły niestrudzone w pracy płk. Wychowska i burmistrzowa Czepielewska.

E. Woźniak.

Marzeniem wszystkich członków O. Z. S. SIEMIECHÓW pow. Tarnów, było w ciągu roku istnienia, zdo-



Swięto strzeleckie w Rogowie.

bycie własnego kąta na świetlicę. Pragnienia te zostały wreszcie zrealizowane i oto w dniu 1-go lutego nastąpiło uroczyste otwarcie świetlicy, połączone z opłatkiem strzeleckim. Otwarcia dokonał p. poseł Jarosz, wygłaszając przemówienie skierowane do młodzieży strzeleckiej, którą wzywał do jaknajofiarniejszej i wytrwałej pracy dla Państwa. Następnie przemawiał ref. w. ob. pow. ob. Krywoński oraz jeden z członków oddziału ob. Kużek, który w pięknych słowach przedstawił radość strzelców z przeżywanej chwili, oraz wyrażał nadzieję, iż nowo otwarta świetlica stanie się kuźnią charakterów

i miejscem, gdzie szkolić się będą strzelcy na dobrych obywateli. Po przemówieniach 4-głosowy chór oddziału odśpiewał Pierwszą Brygadę, oraz inne pieśni strzeleckie, poczem nastąpiły deklamacje i inscenizacje, a wreszcie, znakomicie wyćwiczony przez ref. w. ob. ob. Motykównę, zespół taneczny oddziału odtańczył z brawurą krakowiaka, zyskując sobie niemilknące oklaski licznie zebranej publiczności miejscowej, oraz przybyłych z okolicy gości. Następnie przy rozjarzonej choince odbył się „Opłatek strzelecki", w czasie którego, po niezmiernie serdecznej chwili łamania się opłatkiem i składania sobie życzeń, sypnęły się liczne przemówienia toasty. Przemawiali m. inn.: ob. prezes Korzeniowski, poseł Jarosz i dotychczasowy komendant oddziału ob. Mamuszka, który z powodu przeniesienia się na inne stanowisko



Zespół taneczny oddziału Siemiechów.

służbowe żegnał założony przez siebie oddział, życząc mu wytrwania w pracy strzeleckiej i dotychczasowego rozmachu rozwojowego. Po opłatku rozpoczęła się huczna zabawa taneczna, na której hasano aż do rana.

Dziś wspólny „Opłatek" strzelecki! powtarzały rozpromienione twarze strzelców z oddziału Z. S. OSTROWIEC SIEDL. Szybko upływał czas na przygotowaniach. O g. 7 wieczorem do świetlicy strzeleckiej, zaczęły napływać masy zaproszonych gości, między innymi przybył także ks. B. Wlodkowski — proboszcz tut. parafji. Na wstępie została odegrana inscenizacja p. t. „Wigilja wygnańców na Syberji", potem chór dwugłosowy, złożony ze strzelców, przy płonących świeczkach na choince, odśpiewał kolendę „Wśród nocnej ciszy". Następuje powinszowanie ml. junaka, Majewskiego St. dla wszystkich Władz Przełożonych Z. S., po którem zabrał głos prezes oddziału ob. D. Bolesta—burmistrz m. Ostrowa Siedleckiego, wyrażając uznanie ref. wych. obyw. ob. Z. Goławskiemu, którego to staraniem zorganizowany został wspólny „Opłatek". Zkolei przemówił ks. proboszcz. Z przemówienia tego przebijała wielka sympatja dla Z. S., i dla miejscowego oddziału. Po przemówieniach ks. proboszcz rozpoczął tradycyjną ceremonję—łamanie się opłatkiem. Podczas skromnej herbatki znowu odegrana została inscenizacja p. t. „Wigilja w 1914 roku". Około godziny 20.30, zaczęła się zabawa taneczna, która trwała do późnej nocy. W międzyczasie odegrane zostały jeszcze dwie inscenizacje. Cała uroczystość urozmaicona tylu pięknemi atrakcjami pozostawiła wszystkim uczestnikom b. miłe wspomnienia.

E. Łabędzki.

Staraniem Zarządu oddziału Z. S. w CZERNICHOWIE (pow. Rudka) 25 grudnia ub. r. odegrano „Jasełka" dla ludności miejscowej. Zespoły amatorskie Z. S. oddziałów w MICHALEWICACH, w MILCZYCACH i w PODHAJCZYKACH wystawiły również „Jasełka" we własnych świetlicach strzeleckich.

W dniu 23 grudnia ub. r. drużyna żeńska Z. S. w BRONOWIE pow. Jarocin-Poz. odegrała sztukę „Jasełka Polskie" przygotowane przez kmdtkę ob. Kurkową. Po przedstawieniu odbył się wspólny opłatek strzelecki drużyny żeńskiej i męskiej. Przy choince odśpiewano szereg kolend, a ref. oświatowo ob. Przepierski wygłosił treściwy referat o tradycyjnem znaczeniu opłatka. Miłą pogawędką i grami towarzyskiemi zakończono wieczór. *A. Mrozkówna.*

W dniu 22 grudnia ub. r. w świetlicy I oddziału Z. S. w KOLBUSZOWEJ odbyła się tradycyjna „choinka" strzelecka. Przy pięknie ubranej, własnoręcznie wykonanemi ozdobami, choince wygłosił przemówienie kmdt ob. St. Wiśniewski, poczem do późnej godziny śpiewano kolendy.

Dorocznym zwyczajem staraniem Zarządu Z. S. w MOSTACH, został urządzony „Wspólny Opłatek", w którym wzięli udział członkowie miejscowej organizacji Straży Pożarnej. Na uroczystość zostali zaproszeni również wszyscy sympatycy Z. S., oraz strzelcy, odbywający służbę wojskową. Ogółem do stołu wigilijnego, pięknie przybranego przez siostry strzelców, zasiadło 96 osób. Przybył również specjalnie zaproszony miejscowy proboszcz ks. Wądołowski. W czasie wieczerzy prezes ob. Bodnar odczytał list pasterski Biskupa Polowego



Oddział Z. S. w Białozórce, walne zebranie i tego wieczoru zorganizowany opłatek oddziałowy zakończył wspólną fotografją.

Wojsk Polskich Ks. Gawliny do żołnierzy z okazji Świąt Bożego Narodzenia. Prezes stwierdził, iż ten list nas również się tyczy, ponieważ jesteśmy wszyscy żołnierzami Polski, poczem w krótkiem przemówieniu przeniósł nasze myśli w czasy, gdy pierwsi Strzelcy Komendanta spędzali wieczór wigilijny w okopach w boju pod Łowczówkiem. Następnie w miłym nastroju odśpiewano szereg kolęd i pieśni legjonowych. Resztę uroczystego wieczoru wypełniły gry towarzyskie i tańce.

Fr. Dowgielewicz.

Cicha osadnicza miejscowość Lniska (pow. Kartuzy) obchodziła w dniu 8 stycznia b. r. uroczystość „opłatka" zorganizowanego wspólnie przez Z. S. i starsze społeczeństwo zgrupowane w miejscowem Kółku Rolniczem. Uroczystość odbyła się w świetlicy Z. S., przemówienie charakteryzujące kilkumiesięczny okres pracy członków miejscowego oddziału Z. S. wygłosił kmdt pow. Z. S. por. Zachariasiewicz, poczem po odśpiewaniu kilku kolend, wspólna kolacja zgromadziła wszystkich zebranych przy stole. Przemówienia, śpiewy chóralne i wzajemne życzenia wypełniły program wieczoru, który pozostanie na długo w pamięci obecnych, jako pierwsza tego rodzaju uroczystość, grupująca całe społeczeństwo polskie odległej placówki kresowej.

RADJO W ŚWIETLICY

(od dnia 3.III do dnia 9.III).

Niedziela, dnia 3.III. 12.15 Muzyka (płyty). 13.00 Fragment z komedji Zabłockiego „Fircyk w zalotach". 13.15 Transmisja konkursu skrzypcowego z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Muzyka lekka. 15.00 „Porady weterynaryjne". 15.15 Utwory na kornet solo (płyty). 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Piosenki żołnierskie. 15.45 Pogadanka dla gospodyń wiejskich. 16.00 Pieśni ludowe. 17.00 Muzyka do tańca. 17.50 „Społeczne dobre wychowanie" — odczyt. 18.00 Muzyka lekka. 18.45 „Sport w życiu młodzieży — odczyt. 20.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 20.30 Muzyka taneczna (płyty). 21.15 Wiadomości sportowe. 21.30 Transmisja z Lipska Koncertu Europejskiego.

Poniedziałek, dnia 4.III. 12.45 „Racjonalne pranie". 13.00 „Karnawał w muzyce" (płyty). 15.45 Koncert. 16.45 „Kwadrans słynnych artystów" — Ignacy Paderewski (płyty). *18.00 Audycja żołnierska.* 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Pieśni. 20.00 Audycja starych piosenek. 21.00 Koncert.

Wtorek, dnia 5.III. 13.00 Koncert. 16.45 Pieśni. 17.15 Utwory muzyki polskiej. 18.00 Muzyka salonowa. 18.15 Fragment teatralny. 18.45 Koncert chóru męskiego. 19.15 Wiadomości rolnicze. 19.25 Wiadomości sportowe. 20.00 Wesoła audycja muzyczna. 21.00 „Klocki" — karnawał chłopski.

Środa, dnia 6.III. 12.05 Koncert. 12.50 Chwilka dla kobiet. 16.30 Odczyt z cyklu: „Ze świata dziewcząt". 16.45 Muzyka (płyty). 17.15 Wieniec pieśni ludowych Śląska Cieszyńskiego. 18.00 „15 minut starej muzyki". 18.15 „Wesoły sketch". 18.45 Muzyka salonowa (płyty). 19.15 „Więcej drobiu" (pogadanka rolnicza). 19.25 Wiadomości sportowe. 20.00 Fragment operowy. 20.15 Wieczór Mickiewiczawski. 21.00 Koncert Chopinowski.

Czwartek, dnia 7.III. 12.30 Poranek szkolny muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 13.00 Chwilka dla kobiet. 17.00 „Reportaż z Państwowych Stadnin w Janowie Podlaskim". 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Pieśni. 18.45 Muzyka lekka (płyty). 19.15 Nowiny leśny. 19.25 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Słuchowisko p. t. „Goście na kopalni".

Piątek, dnia 8.III. 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.00 Muzyka lekka. 15.45 Audycja operetkowa z Wilna. 16.30 „Marzec na niebie i ziemi" — pogawędka przyrodnicza. 16.45 Muzyka. 17.00 „Wartość pracy" (odczyt). 18.10 Fragment z „Dziadów" Mickiewicza. 18.45 Muzyka. 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Koncert Zespołu Mandolinistów. 20.00 „Jak spędzić święto"? 21.15 Koncert.

Sobota, dnia 9.III. 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.00 Rosyjska muzyka symfoniczna (płyty). 13.45 „Nasz handel morski". 15.30 „Sowiecka miłość" — humoreski rosyjskie. 17.00 Odczyt z cyklu „Miasta i miasteczka polskie" — „Nowogródek". 17.10 Najnowsze nagrania na płytach. 19.15 Wiadomości rolnicze. 19.25 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z Wiednia wesołej audycji muzycznej. 21.06 „Walc w różnych formach" — koncert.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.*

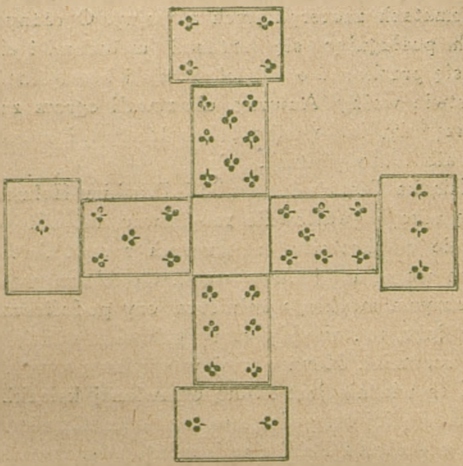
WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 17 — ZNÓW SZTUKI Z KARTAMI.



Osiem kart jednego koloru ułożono w kształcie krzyża. W ten sposób otrzymano sumę oczek w poszczególnych ramionach 6, 8, 10 i 12. W jaki sposób trzeba przełożyć zewnętrzne cztery karty, żeby suma oczek w każdym ramieniu krzyża była 9?

ZADANIE NR. 18 — SZYKUJCIE LUSTERKA.

Jaka najmniejsza cała liczba w odbiciu w zwyczajnem lustrze powiększa się automatycznie 4½ razy?

Termin rozwiązań 11 marca, nagrody: za zadanie nr. 17 — plecak brezentowy, który w nadchodzącym sezonie wycieczkowym napewno każdemu się przyda, za zadanie nr. 18 — 3 kostjumy lekkoatletyczne (koszulki i spodenki).

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 7.

Balon 1 wyleciał z Krakowa, 2 z Wilna, 3 z Warszawy, 4 ze Lwowa, 5 z Poznania.

Na 163 rozwiązania, jedno tylko, ob. Dykasa z Dębowca, było nieprawidłowe (Balony 2 i 3 wyleciały z Wilna).

Grę świetlicową „Szachy strzeleckie" wylosowali: ob. Dambrych, Bralin; ob. Kulkówna, Gdańsk; ob. Bulak, Wierzbowiec.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 8.

Obywatel komendant urodził się 29 lutego (rok przestępny) a mówił o tem strzelcom w roku zwykłym.

Data urodzenia komendanta niejednemu sprawiła sporo kłopotu. Nic też dziwnego, że na 152 rozwiązania 22 było nieprawidłowych. 1) ob. Kasprzak z Radlicy twierdził, iż ob. komendant urodził się w południe, 2) ob. Krasucki, Zakrzówek, że o 8-mej wieczorem a 3) ob. Gubański, Łódź oznaczał datę 28 lutego. Wszyscy dalej wymienieni podawali godzinę 23.30, lub tylko krótko: noc. Rozwiązania także nadesłali: 4) oddz. Wożuczyn, 5) ob. Kakowski, Sosnowiec, 6) ob. Franciszek, Ustrzyki Dolne, 7) oddz. Z. S. Paradyz, 8) ob. Sikora, Urzędów, 9) ob. Krala, Szczaworysz, 10) ob. Dziura, Zielone, 11) ob. Romaszko, Sierejki, 12) ob. Kleszczyńska, Rumno, 13) ob. Jansekor, Dobieszyn, 14) ob. Rożański, Sól, 15) ob. Kamieniarz, Izabela, 16) ob. Gustajtis, Dukszty, 17) ob. Januszyk, Osiek, 18) ob. Piotrowski, Lwów, 19) ob. Majewski, Ostrów Siedlecki, 20) ob. Piotrowska, Lwów, 21) ob. Wojtowicz, Plauszowice, 22) oddział Z. S. Jeleń.

Portfel skórzany wylosował ob. Górzyński, Szczytniki.

CO CZYTAĆ

Bohdan Teofil Lepecki. — „W MIASTACH I PUSZCZACH AMERYKI POŁUDNIOWEJ". *Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska". Warszawa 1935 r.*

Bohdan Lepecki należy do grona znanych już nam podróżników, który ciekawie i barwnie opisuje swe wrażenia. W ostatniej swej książce Lepecki podaje nam interesujące fragmenty i spostrzeżenia z dwóch podróży odbytych w 1930/31 i 1933 r. do tajemniczej i pełnej uroku Ameryki Południowej. Polskiego czytelnika żywo będą interesować doskonałe opisy podróży konno przez góry Sierra de Montiquira, przez dziewiczą puszczę brazylijską, wyprawa do największych wodospadów świata, wrażenia z osobiście oglądanej typowej, a tak oryginalnej rewolucji południowo - amerykańskiej.

Oddzielną częścią książki są wrażenia z podróży przy boku Marszałka Raczkiewicza, który jako prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy zwiedzał liczne osiedla polskie w Brazylji, Argentynie i Urugwaju. Ten dział zapoznaje nas dokładnie z warunkami życia i pracy polskich kolonistów, z ich organizacjami, a między innemi z zaprzyjaźnionym z nami „Junakiem", z oświatą polską na obczyźnie, a przedewszystkiem z tem gorącem przywiązaniem naszej Emigracji do Macierzy.

Łatwość słowa, doskonałe i wnikliwe obserwacje, zapoznanie czytelnika zarówno z bogatą przyrodą, jak i ciekawemi obyczajami oraz warunkami życia ludności tych egzotycznych krajów, to są wartości książki Lepeckiego, która stanowi pouczającą, a jednocześnie prawdziwie interesującą lekturę.

„PLACÓWKA" — *Bolesława Prusa. Wydanie Zbiorowe Dzieł Prusa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa.*

Od chwili ukazania się prac pierwszej „Placówki", minęło w ub. roku pięćdziesiąt lat. Nowe wydanie tego pięknego studjum duszy chłopskiej ukazało się w ub.

miesiącu razem z naukowem opracowaniem prof. Szweykowskiego, w zbiorowem wydaniu pism Bolesława Prusa, wypuszczonem na rynek księgarski przez Gebethnera i Wolffa.

Pół wieku nie starło wartości „Placówki". Świeżość i aktualność tkwi niewątpliwie w organizacji twórczej Prusa, jego genjalnym talencie, zagadnieniach i sprawach przez niego poruszanych, w jego humanitaryźmie, wierze w postęp i odrodzenie ludzkości. Wspaniała kreacja chłopa polskiego, to największa zdobycz Prusa w „Placówce", stanowiącej dla nas najlepszy dokument przekształceń stosunków społecznych i ekonomicznych, jakie w latach 80-tych ubiegłego stulecia zachodziły na wsi.

Sygnalizując ukazanie się tego kolejnego tomu zbiorowego wydania pism Prusa, komunikujemy, iż wobec licznych listów z terenu całej Polski, firma wydawnicza Gebethnera i Wolffa przedłużyła termin subskrypcji. Wiadomość ta zainteresuje zapewne kierowników bibliotek strzeleckich i miłośników dobrej książki, którzy w pierwszym terminie nie zdążyli zaabonować pism Prusa. Szczegółowe omówienie warunków prenumeraty podaliśmy w 3-cim numerze „Strzelca".

T. Milewski i J. Meissner: „PRZEZ ERGI I HAMMADY SAHARY" *Książnica - Atlas Lwów—Warszawa.*

Jest to barwny opis podróży dwóch oficerów-lotników, którzy dwumiesięczny okres urlopu wypoczynkowego wykorzystali na wycieczkę po Saharze. Wrażenia z tej wędrówki są tem ciekawsze, iż autorzy (Meissner znany jest napewno naszym Czytelnikom ze swych nowel lotniczych) tylko drogę nad Europą odbyli w samolocie pasażerskim. Później płynęli na okręcie z arabskiemi reemigrantami, jeździli autobusami krajowców, wąskotorowemi kolejkami, na wielbłądach, zatrzymując się w koszarach spahisów, nocując w fortach francuskich wojsk kolonjalnych i tylko w ostateczności udając się do europejskich hoteli. Podróżowali bez przewodników, zdając się wyłącznie na przygodne wskazówki, własne wiadomości nabyte z dzieł naukowych o Saharze i na niezawodny instynkt włóczęgów.

W ten sposób zwiedzili Alger i szereg oaz saharyjskich, stale stykając się bezpośrednio z ludnością miejscową i niemal współuczestnicząc w życiu tubylców.

Książka ta napewno podobać się będzie nietylko orlętom i junakom, którym odtworzy świat egzotyczny, ale i starszym.

Władysław Piątkowski. POD PRUSKIM HEŁMEM. *Warszawa 1935. Nakładem tyg. Wiarus.*

W literaturze powojennej pojawiło się moc książek o tematach zaczerpniętych z wojny. O różnych tendencjach, posługując się różnemi metodami i efektami starały się przekonać o okrucieństwie i bezmyślności, lub bohaterstwie wojny Autorzy, ukazywali ogrom zniszczenia i krzywdy, lub wielkość bohaterstwa i mówili: „to podłe", albo: „to piękne".

Książka Piątkiewicza „Pod Pruskim Hełmem" nie stara się nikogo gwałtownie zaagitować, nie sili się na opisywanie całokształtu omawianych spraw. Autor ukazuje nam wojnę na jednym wąskim odcinku, wojnę widzianą oczyma zwykłego żołnierza, czy podoficera. Wojnę taką, jaką ten zwykły szary człowiek widział, przeżywał i rozumiał. Mówi o niej w sposób prosty i prawdziwy. I to właśnie jest zaletą omawianej książki.

Treścią jej są, podane w formie pamiętnika, dzieje młodego podoficera Polaka walczącego w szeregach armji niemieckiej, który w końcu zwolniony z wojska wraca do kraju, aby walczyć — tym razem — za Ojczyznę. Stosunki panujące w niemieckiem wojsku, szykanowanie Polaków, koleżeństwo i poświęcenie, opis przeżyć wojennych, a wreszcie apatja i rozprężenie rewolucyjne zdemoralizowanej armji, to wszystko opisane jest żywo, barwnie i interesująco. Książka jest miłą i nader ciekawą lekturą.